

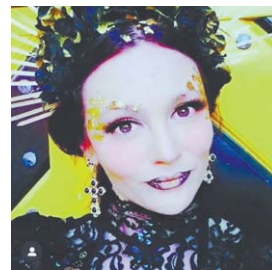
Gorący Patrol

Program Centrum Wolontariatu
w Lublinie działa już 20 lat
STRONY 4-5



13 minut

Hanka Brulińska opowiada
o filmie „Maska”
STRONY 12-13



Kabina ciężarówki zamiast pokoju nauczycielskiego

Wywiad z Iwoną Bleharczyk, która od 10 lat jest zawodowym kierowcą
samochodów ciężarowych

Strony 10-11

Emerytowana nauczycielka Ludzie z dnia na dzień

Niech mnie pani ratuje – poprosiła w poniedziałek pani Grażyna Maciążek
Nie wahając się ruszyliście Państwo z pom...

Agnieszka Kasperska

Nauczycielka

Przez lata uczyła historii w jednym z lubelskich techników. Pewnie niejednemu uczniowi postawiła dwójkę. Ale pewnie byli i tacy, których za uszy przeciągnęła do następnej klasy. Praca była dla niej wszystkim. Prawdopodobnie dlatego nie założyła rodziny. Jej rodziną były zwierzęta.

I to o nich – o kota Maćka i psa Rufika – bała się najbardziej, gdy okazało się, że musi iść do szpitala. Choroba nowotworowa zaatakowała nagle, niezbędna była chemio- i radioterapia.

– Nie wiedziałam co będzie z Maćkiem i Rufikiem. Nie mogłam zostawić ich bez opieki na stacji, gdzie mieszkalam. Wtedy pomogła mi pani prezydent Lipińska. To ona załatwiła mi DPS, w którym mogłam być ze swoimi zwierzętami – wspomina Grażyna Maciążek.

Po zakończeniu podstawowego leczenia pobyt w bardzo dobrych warunkach DPS zaczął kobiecie ciążyć. Zdecydowała, że musi się wyprowadzić. Tej decyzji dziś wiele osób nie rozumie.

Gdy napisaliśmy o sprawie, komentowali nasz tekst zastanawiając się, czy było to rozsądne. Argumentowali, że pani Grażyna miała tam za pewniony wikt i opierunek. Czego jej więc brakowało?

– Życia – odpowiada kobieta. – DPS to miejsce dla osób bardzo już chorych. A ja mam dopiero 60 lat. To był dla mnie jedyny ratunek, gdy musiałam się leczyć, ale potem chciałam wrócić do normalności. Wciąż jestem aktywna. Wcześniej pracowałam jako opiekunka PCK. Teraz też mogłabym jeszcze pomagać innym, a z powodu epidemii DPS był zamknięty. Nie mogłam wychodzić – tłumaczy. Dodaje, że w DPS „wysiadła psychicznie, a optymistyczne podejście jest bardzo ważne w walce z chorobą”.

Dlatego zaczęła szukać stacji. Szybko okazało się, że nie jest to łatwe. Nie wszyscy właściciele mieszkań zgadzają się na zwierzęta. Często też preferują wynajem studentom lub mężczyznom. W końcu pokoił udało się znaleźć, ale po kilku miesiącach pani Grażyna musiała go szybko opuścić.

– Tak była skonstruowana umowa. A może jest w tym i moja wina? Może się z właścicielką niedogadaliśmy? – mówi dziś, gdy emocje już opadły. Bo te na początku były ogromne. Maciążek wiedziała, że w sobotę trafi z psem i kotem na ulicę.

– Niech mnie pani ratuje! – prosiła przez telefon.

Ludzie

Tekst o sytuacji, w której znalazła się pani Grażyna, opublikowaliśmy we wtorek. Na co liczyliśmy? Że skontaktuje się z nami osoba wynajmująca pokój, która zadeklaruje chęć przyjęcie emerytowanej nauczycielki pod swój dach. To, co wydarzyło się po kilku godzinach, wywróciło te plany do góry nogami.

– Czy podejmie się pani założenia zrzutki na mieszkanie dla pani Grażyny? Jest sporo chętnych osób, które mogłyby w ten sposób pomóc – pisała pani Karolina.

– Piszę w nawiązaniu do artykułu o pani Grażynie Maciążek. W jaki sposób można dokonać wpłaty, aby wspomóc finansowo w tej ciężkiej sytuacji? – dopytywał pan Michał.

Takich maili, ale i telefonów przybywało z każdą chwilą. W końcu zapadła decyzja: organizujemy zrzutkę. Nie ukrywam, że dla mnie, jako organizatorki przedsięwzięcia nie była to łatwa decyzja.

Czym innym jest prośba o pomoc w znalezieniu stacji, a czymś innym prośbie o pieniądze. Przecież tak naprawdę nie znam pani Grażyny. Być może jest szorstka w obyciu. Może ma trudny charakter? Może choroba czasami bardziej daje jej w kość, a wtedy jest nieprzyjemna dla ludzi? Może sprawa im problemy?

Zastanawiałam się też, czy moralnie jest prowadzenie zbiórki w sytuacji gdy o pieniądze prosi tak wiele osób. Są setki rodziców apelujących o wsparcie na leczenie ich dzieci.

Ale jednocześnie miałam świadomość, że pani Grażyna potrzebuje natychmiastowej pomocy: tu i teraz.

Nie można pozwolić żeby w sobotę stanęła na śniegu z psem i z kotem, żeby nie wiedziała dokąd iść. Decyzja mogła być tylko jedna.

Pani Grażyna była zaskoczona gdy zadzwoniliśmy z pytaniem, czy możemy uruchomić zbiórkę w jej imieniu. Mówiła, że pieniędzy nie potrzebuje. Że przecież da radę. Ma przecież ok. 1100 zł złotych miesięcznie. Jeśli będzie płacić 500 zł za stację, to na leki i na jedzenie dla Maćka i Rufika wystarczy.

Dopiero, gdy zapewniliśmy, że zbiórka nie przesłoni tego co najważniejsze – czyli poszukiwania mieszkania



DZIĘKUJEMY!

Pani Grażyna, kot Maciek i pies Rufik są już bezpieczni. Nie zostawiamy jednak naszych bohaterów. Będziemy na bieżąco informować o ich losach. Pokażemy jak posuwają się prace remontowe i pokażemy jak przeprowadzają się do stałego mieszkania. Teraz możemy się tylko przyłączyć do podziękowań: Jesteście Państwo WIELCY! Bez was to wszystko by się nie udało. Zostałby tylko zwykły tekst w gazecie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– zgodziła się. Do końca była jednak sceptyczna.

– Ci ludzie mnie nie znają, a chcą pomóc? Nie rozumiem skąd się w nich tyle dobra bierze. Tyle serca – mówiła w środę kręcąc z niedowierzaniem głową gdy informowaliśmy o tym, ile pieniędzy już wpłacono. – Poprosiłam o wsparcie, ale nie wierzyłam, że ktoś wpłaci dla mnie chociaż złotówkę. Ja przecież nie jestem nikim ważnym. Nic ważnego nie zrobiłam.

Zakładając zrzutkę chcieliśmy zebrać 6 tys. zł. Liczyliśmy, że będą to pieniądze na opłacenie półrocznego czynszu za mieszkanie, które znajdujemy. W czwartek w południe zebrana kwota przekroczyła 31 tys. zł.

Oni rozumieją

Gdy we wtorek wychodziłam z redakcji na koncie zbiórki było niewiele ponad tysiąc złotych. Cieszyłam się licząc, że są to pieniądze na opłacenie czynszu za miesiąc lub dwa.

Do domu dotarłam kilka godzin później. Odpaliłam komputer, otworzyłam pocztę, a tam blisko 500 nieprzeczytanych maili. Odnotowana była każda kwota przekazana na zrzutkę. Ktoś daje 25 zł (tych wpłat jest najwięcej), ktoś 50 zł, są też znacznie wyższe sumy. Najbardziej wzruszają te najmniejsze po 5,7,10 zł. To wspaniałe

uczucie widzieć na własne oczy, jak z takich drobnych kamyczków, ludzkich odruchów serca, powstaje lawina pomocy.

Każdy pomaga jak może. W skrzynce są też maile z linkami ogłoszeń, na które warto zadzwonić szukając stacji. Są propozycje zapłacenia czynszu i dostarczenia karmy dla zwierząt. Najwięcej jednak pytań najprostszych: „Przeczytałam/Przeczytałam. Jak mogę pomóc?”. Staram się odpowiedzieć na każdy list. Jeśli któryś pominęłam, w tym miejscu przepraszam. Na pewno znajdę go jeszcze i odpowiem, bo teraz trzeba przede wszystkim znaleźć mieszkanie.

– Moja siostra umarła na covid. Mama została sama. Pani Grażyna może się do niej wprowadzić – deklaruje jeden z Czytelników.

– Spytałam męża. Mamy puste mieszkanie po rodzicach. Umarli rok temu – dodaje ktoś inny.

– Mama też choruje na nowotwór. Jest teraz u mnie w domu. Jej mieszkanie stoi puste – odbieram inne zgłoszenie.

To bardzo trudne i często bardzo długie rozmowy. Rozdzierają serce po obu stronach słuchawki. Stancję oferują zwykle osoby najbardziej doświadczane przez los. Ale są też rozmowy, po których uśmiech nie schodzi z twarzy.

– Nie mam pieniędzy, wpłaciłam 10 zł. Dzwonię prosić, żeby przekazała pani, pani Grażynie, że ją pozdrawiam

i że o niej myślę – mówi pani Aneta.

Notuję każde wypowiedziane w takiej sytuacji imię. Takie pozdrowienia trzeba przekazać jak najszybciej! Słowa wsparcia są przecież niezbędne. Te płyną głównie od nauczycieli. Oni doskonale rozumieją jak trudno z nauczycielskich pensji żyć. I tu też słyszę bardzo trudne historie o tym, jak nauczycielka ma w końcu własną kawalerkę, ale tylko dzięki wsparciu rodziny mieszkającej z za granicą albo odziedziczonej członku rodziny.

Emocje są bardzo trudne, ale wtorek kończy się nadzieją. W środę mamy jechać z panią Grażyną oglądać jedno z mieszkań. Mieszkań, bo mowa już o wynajęciu kawalerki!

Zobaczyć człowieka

Pani Grażyna od dawna pisała prośby o przydzielenie jej mieszkania z zasobów miasta. Było to nieosiągalne. Kiedy pytałimy o jej sytuację urzędników jeszcze w poniedziałek, my także usłyszeliśmy, że wszyscy chcą pomóc, ale... Tych „ale” było bardzo wiele.

W tym roku nie powstaje nowa lista oczekujących na mieszkania socjalne. Mieszkania interwencyjne są dla osób, które wymagają natychmiastowego wsparcia, bo np. spaliło się im mieszkanie. Ten „przypadek” się nie kwalifikuje. Jednym słowem: przepisy.

– Musimy przestrzegać przepisów, ale nie mogą nam one zasłaniać człowieka i sytuacji wyjątkowych – mówi Monika Lipińska, zastępcza prezydenta Lublina ds. społecznych. Sytuację pani Gra-

żyny zna od dawna. Kiedy mogła to pomagała. Gdy nie mogła pomóc, przynajmniej wysłuchiwała. Pani Grażyna mówi zresztą o niej zawsze z ogromną sympatią.

Rozmawiamy w środę rano. Pani prezydent czytała tekst. Dopytuje się, jak wygląda sytuacja.

– Mam inną propozycję – mówi, gdy podekscytowana opowiadałam, że jedziemy z panią Grażyną oglądać stację i opłacimy ją z pieniędzy z rzutki. – Działac musimy szybko, żeby panią Grażynę zabezpieczyć przed sobotą. Nie pozwolimy żeby została na mrozie pozostawiona samej sobie. To chora osoba, która potrzebuje wsparcia.

Teraz już wszystko dzieje się błyskawicznie. Dostajemy adres i jedziemy z panią Grażyną do udostępnionego przez miasto mieszkania chronionego. Kobieta wchodzi do pokoju i... zapiera jej dech. Mówi tylko, że jest pięknie! Potem dostrzega balkon i nieśmiało pyta, czy może na niego wejść. Nie wierzy, że to balkon tylko dla niej. Ale to nie koniec niespodzianek. Pokój ma aneks kuchenny.

– Jak to? Będę mieć kuchnię? Ja w życiu nie miałam samodzielnej kuchni. Zawsze była wspólna – mówi, a potem już nie może wyduścić ani słowa, bo pojawiają się łzy. Potem kolejne wzruszenia, bo jest też samodzielna łazienka i... sypialnia. – To wszystko tylko dla mnie?! Jak Maciek i Rufik się ucieszą! Wreszcie będą u siebie. Maciek coś czuje. Tuli się do mnie i nie odstępuję od kilku dni na krok. Boi się, że znów się będziemy tulać, a my teraz

a prosiła „tylko” o stancję. ień zmienili jej życie

k. Sama niewiele mogę, więc o wsparcie poprosiłam naszych Czytelników.
ocą, której skala zaskoczyła nas wszystkich

będziemy u siebie. Pierwszy raz w życiu.

Czynsz za takie mieszkanie jest symboliczny – ok. 300 zł miesięcznie. Kiedy pani Grażyna słyszy, że nie będzie płacić nic, bo są na to pieniądze ze zbiórki emocje ostatnich dni biorą górę. Nie ma już słów, są tylko łzy.

– Mieszkanie interwencyjne to zabezpieczenie pani Grażynki tylko na zimę – zaznacza jednak prezydent Lipińska. – Jak najszybciej się da uruchamiamy machinę żeby przydzielić jej mieszkanie socjalne do remontu.

Gdyby pani Grażyna taką propozycję dostała jeszcze tydzień temu, nie mogłaby z niej skorzystać. Z 1100 zł minus czynsz, leki, karma dla zwierząt, jedzenie pozwolił mogłaby sobie co najwyżej na pomalowanie mieszkania, a mowa o remoncie generalnym. Ale teraz może wszystko, bo są ludzie o wielkich sercach, które otworzyli je by pomóc biednej kobiecie. Ko-

biecie, której nie znają. O której niewiedzą nic, oprócz tego że potrzebuje pomocy: tu i teraz.

– Już nigdy nie będzie musiała się pani błąkać. Będzie miała pani swoje mieszkanie na zawsze. Dzięki pieniąd-
dom ze zrzutki wszystko wyremontujemy. Wszystko zrobimy. Pewnie na meble też wystarczy! – tłumaczą powoli, bo emerytowaną nauczycielką targają już takie emocje, że chyba nie wszystko do niej dociera.

– Niech pani powie im, że Maciek i Rufik dziękują. Bez was to byśmy na ulicy już byli. Oni dziękują – mówi.

– A pani? – pytam.

– Ja nie wiem. Jak zadzwoniłam prosząc o pomoc to się tego nie spodziewałam. Ja

chciałam prosić tylko o pomoc w tej stancji, a wyście mi zmienili całe życie.

15 worków

15 foliowych worków, pudełko i kilka siatek – to jedyny majątek pani Grażyny, który trzeba przewieźć. Buty. Ubrania. Dokumentacja medyczna. Miski dla Macka i Rufika. Ale te reklamówki przewieźć chce kilkadziesiąt osób. Gdy piszemy, że mieszkanie jest, od razu deklarują, że mają busa. Wystarczy jeden niewielki samochód.

Umawiamy się w czwartek o 14. Godzinę później pani Grażyna, kot Maciek i pies Rufik są już w bezpiecznym mieszkaniu. Wiedzą, że spędzą tu zimę, a po niej trafią do mieszkania, w którym zostaną już na zawsze. Wiedzą, że to wszystko dzięki Państwu, bo waszym odzewem pokazaliście, że na żadnego człowieka nie można patrzeć

tylko przez pryzmat przepisów. Udowodniliście, że każda złotówka może zmienić czyjeś życie. To Wy zmieniliście życie trójki istot na lepsze.

Kim pani jest, pani Grażyno?

O Grażynie Maciążek pisaliśmy po raz pierwszy blisko dwa lata temu, gdy dowiedziało się o chorobie nowotworowej. Potem powstało jeszcze kilka tekstów. Nigdy nie dostaliśmy informacji o tym, że kobieta nie jest tym za kogo się podaje. Teraz, gdy rozpoczęliśmy zbiorke, otrzymaliśmy trzy informacje mówiące o tym, że na pomoc nie zasługuje. Że ma rodzinę, która może jej pomóc. Że sprzedała kilka mieszkań i ma pieniądze. Że porzuciła kota.

• **Podobno ma pani dwie siostry?**

– Mam jedną siostrę, ale od ponad 15 lat nie utrzymujemy kontaktu. Nawet nie wiem, czy żyje.

• **Podobno po śmierci taty**

sprzedała pani jego mieszkanie za 100 tys. Sprzedawała też pani inne mieszkania.

– Miałam lokal zamienny od miasta w bloku w Lublinie. To był pokój 13 mkw. Potem wykupiłam go na własność. Kiedy tata zachorował, miał wtedy 93 lata, i musiał ze mną mieszkać, żebym się z nim opiekowała, nie mogłam tego robić na tak małym mieszkaniu. Pomogło mi biuro, które mieszkanko sprzedało, a nam kupiło w zamian większe mieszkanie w Jeziorzanach. Po śmierci taty faktycznie musiałam je sprzedać, bo moje świadczenia były wtedy bardzo małe i po zapłaceniu czynszu nie zostało mi nawet na chleb.

• **Za ile pani je sprzedała?**

– Za 60 tys. zł. Połowę musiałam oddać, bo na leczenie taty wzięłam pożyczkę. To było kilka lat temu. Z tych pieniędzy nic już nie mam. Poszły na moje leczenie. Na

przeprowadzki na kolejne stancje.

• **A co z kotem Mackiem? Podobno go pani w tych Jeziorzanach porzuciła i kot trafił do schroniska.**

– W tym jest trochę prawdy. Przeszłam wtedy na stancję, gdzie nie mogłam zabrać kota. Oddałam go, jak mi się wydawało, w dobre ręce. Został w Jeziorzanach. Po jakimś czasie zaczęli dzwonić do mnie byli sąsiedzi. Mówili, że Maciek szuka mnie, chodzi, miauczy. Pojechałam go odebrać. I postanowiłam, że nie oddam nigdy, co by się nie działo. Maciek wciąż jest ze mną. Ma 18 lat.

• **Podobno często wzywa pani policję na sąsiadów?**

– Rzeczywiście w ostatniej stancji miałam takie zdarzenie. Tak było, nie wypieram się. Ale wydaje mi się, że ludzie mnie lubią.

• **Zasługuje pani na pomoc?**

– Myślę, że tak. Pewnie nie jestem bez wad. Nikt nie jest. Ale nie robię też nic złego.

— R E K L A M A —



**KAMERALNY
SŁAWIN**

IV ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2



**IMMOBILIA
P O L S K A**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | **kameralnyslawin.pl**

Gorący Patrol na pograniczu

Chyba mamy to szczęście, że osoby, które do nas trafiają to z reguły wierni wolontariusze. Jedynie w sytuacji, kiedy coś się zadziało. Zwykle jak już, ktoś trafia do takiego wolontariatu, to zostaje



Agnieszka Antoń-Jucha

Wtorek, godz. 18.30. Obok kamienicy przy ul. 1 Maja 20 w Lublinie gromadzą się ludzie. Do znajdującego się pod tym adresem punktu wsparcia dla osób bezdomnych nie mogą wejść od razu wszyscy (ze względu na związane z pandemią obostrzenia); część z nich czeka, aż ze środka ktoś wyjdzie i dopiero potem wchodzi. Niektórzy przychodzą tu codziennie, inni zaglądają tu raz na jakiś czas. Szukają pomocy, przychodzą nie tylko aby zjeść gorący posiłek (niejednokrotnie jedyny w ciągu dnia), ale też porozmawiać z wolontariuszami, ogrzać się, poradzić, zabrać zestaw witamin (określane tu mianem „ecstasy”), wziąć ciepłe ubrania, buty, czapkę, skarpety lub koldrę.

Wejść może każdy, nawet jak wcześniej pił alkohol (wymóg trzeźwości jest w większości miejsc, w których także mogą otrzymać pomoc osoby bezdomne). W tym miejscu nikt z alkoholem nie stoi. Nie sprawdza też kto skąd pochodzi. Nie spisuje z dokumentów.

Kiedy Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu zaczęło pomagać osobom bezdomnym, byli to głównie starsi samotni mężczyźni. Obecnie są też młodzi ludzie i kobiety. W grupie osób, które korzystają z pomocy Gorącego Patrolu są też rodziny: małżeństwa, matka z synem, ojciec z synem a także matka z córką.

Wyczekana emerytura

PANI EMILIA: Jestem w punkcie praktycznie codziennie. Wszystko zależy od mojego samopoczucia, jak czuję się na siłach to przychodzę, jak mam gorzszy dzień to nie wychodzę z mieszkania. Dzielę kąt z byłym mężem, przyszedł mnie do siebie. O tym miejscu dowiedziałem się od znajomej jak byłem w niedzielę w kościele „Ave” (pw.



św. Michała Archaniola, przy ul. Fabrycznej - przyp. aut.). Mogę się pani czymś pochwalić? Właśnie dostałam decyzję, przyznali mi emeryturę. W przyszłym miesiącu dostanę po raz pierwszy pieniądze. Wiek mam, lata pracy też: 34 lata pracowałam głównie w gastronomii. Podejrzewam, że teraz to już będzie mi dobrze. Obym tylko dożyła. Przyznali mi emeryturę w wysokości 1800 zł, czyli na rękę wezmę jakieś 1500 zł. To chyba da się już funkcjonować. Jak było wcześniej? Szczerze? Powiem, nie będę się tego wstydić. Żyję z tego, co wyzebram.

Początki

KS. MIECZYŚLAW PUZEWICZ: To był listopad 2002 r. Nocą jechałem samochodem i słuchałem wiadomości w radio. Mimo że nie był to środek zimy, to już wtedy było kilkadziesiąt osób, które zmarły wskutek wyziębienia organizmu. Pomyślałem wtedy: Mamy XXI wiek, a ludzie giną z zimna. To przecież jakiś koszmar. Pierwsze co zrobiłem to zadzwoniłem do znajomego lekarza aby

Kordian Ulrich jest szefem salonu Mazdy w Lublinie. Do wolontariatu wciągnęła go żona. W akcję Centrum Wolontariatu zaangażował się też jego syn i córka

FOT. JACEK SZYDLÓWSKI

mi coś poradził, co można zrobić aby wcześniej pomóc takim ludziom. Powiedział mi, że to, co mogę zrobić, to dostarczyć im kalorii przed zimną nocą, czyli przywieźć gorące posiłki i gorącą herbatę. Następnego dnia zadzwoniłem do kilku osób. Zebrała się ekipa, gotowa pomagać innym. Ruszyliśmy. Na początku były kanapki i ciepła herbata a także wizyta na jednym i drugim dworcu. Tak to się zaczęło.

Od tamtej pory, zwróćcie na to uwagę, informacje z naszego regionu o tym, że ktoś zamarł są niezwykle rzadkie. Zmieniła się świadomość ludzi. Reagują i dzwonią na numer alarmowy 112. My w tym sezonie z jam i różnych zawałisk podnieśliśmy

już ok. 30 osób. Były na krawędzi życia i śmierci. Taką potrzebującą pomocy osobę zamierzamy do mieszkania. Odwyszawiamy. Pozwalamy wytrzeźwieć, a później zaczyna się z nią praca.

Niecodzienni goście

WOLONTARIUSZ KORDIAN ULRICH: W sobotę odwiedził nas mężczyzna z Republiki Środkowoafrykańskiej. Nie mówił po polsku ani po angielsku. Nie wiemy skąd się wziął. Rozmawiał z nim ks. Mieczysław Puzewicz. Nakarmiliśmy i ubraliśmy go. Miał przyjechać ponownie w niedzielę, ale już się nie pojawił. Nie wiemy co się z nim stało. Podobna sytuacja jest z innymi obcokrajowcami. Mieliliśmy Białorusinów, Ukraińców i Bułgarów. Jak obserwuję, to z roku na rok to tych ludzi jest coraz więcej. Nie wiem jakie są ich losy. Nieraz przychodzą do nas, miesiąc, dwa miesiąc a potem nagle znikają.

O tych wszystkich ludziach, którzy do nas trafiają można by naprawdę dobrą książkę napisać. Ich losy są niekiedy dziwne i pokręco-

ne, ale to są naprawdę bardzo ciekawe historie. Nieraz ich decyzje są przemyślane; i to są ludzie bezdomni z wyboru.

Ludzie ulicy

KS. MIECZYŚLAW PUZEWICZ: Jest kilka kategorii osób, którym pomagamy. Są tacy, którzy żyją z pomocy społecznej. Są też złodzieje, są żebracy. Ale są też takie osoby jak Iza z Krzyskiem, którzy naprawdę ciężko pracują. Zbierają złom. A za tym naprawdę trzeba się nachodzić. Iza i Krzysiek już od pewnego czasu żyją na ulicy. Kiedyś byli w jednym z naszych domów. Niestety: zadziałał pewien mechanizm psychologiczny i wrócili z powrotem na ulicę, choć mieli swój pokój i łazienkę. Stało się tak mimo intensywnego motywacji do zmiany. Niestety widać było, że to nie zadziała. W domu są pewne zasady, nie można np. pić alkoholu, jest też określony harmonogram zajęć. On tego wszystkiego nie chciał przyjąć. I jak to mówią: „Wrócili do domu, do siebie”. Czyli tam gdzie nikt im ni-

ks. Mieczysław Puzewicz jest przewodniczącym Rady Programowej Centrum Wolontariatu i delegatem metropolity lubelskiego ds. osób wykluczonych

czego nie narzuca. Do swojej wolności.

Barak zamiast domu

PAN KRZYSZTOF: W tym sezonie to jeszcze prawdziwej zimy nie było. Ona dopiero się zaczyna. W poprzednich latach było dużo gorzej, bo na razie to żadnej zimy nie ma. Tutaj, gdzie mieszkamy, nie mamy światła, ale radio na baterie jest. Słuchamy wiadomości. Z tego co się dowiedziałem, to śnieżnica ma być do czwartku. Później już na plusie. I wiosna (uśmiecha się).

Z czego my żyjemy? Zbieramy puszki i złom, a także butelki jak się trafią. Na ogół butelek nie chcą przyjmować, ale mamy takie miejsca, że ile byśmy nie przynieśli, to pójdą. I z tego żyjemy. Ostat-

zu dwóch różnych światów

ieje, np. przeprowadzka do innego miasta czy też jakiś losowy przypadek, ktoś rezygnuje, albo na pewien czas zawiesza swoją je - opowiada Kordian Ulrich, jeden z wolontariuszy Gorącego Patrolu



nie dwa dni to nigdzie nie chodziliśmy, bo przyspało. Ośnieżaliśmy u sąsiadów. U jednej sąsiadki i u drugiej pomagaliśmy. Zawsze ktoś coś da. To 10 zł, to 20 zł. Zawsze ktoś coś tam rzuci.

Miejsca patrolowane

KORDIAN URlich: Zwyczaj jak wyjeżdżamy wieczorem to sprawdzamy od 4, 5 lub nawet 6 różnych lokalizacji. Średnio robimy ok. 35, 40 km wieczorem, rozważając to co jest najbardziej potrzebne, czyli ciepły posiłek i ciepłą herbatę. Jeśli mamy zgłoszenia dotyczące np. ciepłych kocy, kołder czy pościeli, to też pakujemy do samochodu. Mamy miejsca, gdzie wiemy, że przebywają osoby, którymi się opiekujemy. Wiedzę czerpiemy też z tzw. poczty pantoflowej. Ostatnio rozmawiałem z księdzem (Mieczysławem Puzewiczem - przyp. aut.), że działamy chyba nawet lepiej niż Straż Miejska, bo wiemy o takich ludziach jako pierwszy.

Nierozdzielani

KS. MIECZYSŁAW PUZEWICZ: Tak naprawdę wypeł-

niamy pewną ważną lukę w systemie, który nie przewiduje miejsc (schronisk, noclegowni - przyp. aut.) dla par i małżeństw. Oni muszą się rozłączyć, bo oddzielnie są mężczyźni i oddzielnie kobiety. Ale jak jest małżeństwo, to co z nim? Jak np. Weronika z Marcinem, których zabieraliśmy ze śmietnika na Czechowie. My działamy inaczej. Dajemy takim ludziom pokój, gdzie mogą razem zamieszkać. Moim zdaniem takie rozdzielanie par czy małżeństw jest nie do przyjęcia, zwłaszcza w sytuacji kiedy sobie nawzajem pomagają, czy są ze sobą kilkanaście lat. Dziękuję Bogu, że mamy te domy i dzięki temu możemy wprowadzić nową formułę. Obecnie są dwa takie domy, ale szykujemy trzeci. Mam nadzieję, że niedługo go ukończymy i będą kolejne miejsca. Jest też dom dla byłych więźniów. Nie chcemy, aby w tych miejscach był tłok. Maksymalnie pokoje są dwuosobowe.

Wolontariusze

KONRAD URlich: Myślę, że w projekcie Gorący Patrol – zarówno tym stacjo-

ZBIÓRKA

W sobotę, 30 stycznia, w Lublinie będzie prowadzona zbiórka ciepłej odzieży dla potrzebujących osób. Do punktu wsparcia przy ul. 1 Maja 20 można przynosić wyłącznie kurtki zimowe, swetry, bluzy, spodnie dresowe i jeansy. Poza tym buty zimowe (sportowe), a także skarpety, czapki, rękawiczki, szalik i także koce i kołdry. Organizatorzy Centrum Wolontariatu proszą o przynoszenie rzeczy czystych i nadających się do użycia. Zbiórka będzie prowadzona w godz. 10-13

narnym jak i mobilnym – uczestniczy ok. 40 wolontariuszy. Najmłodszy mają po 18, 19 lat, najstarszy ponad 70 lat. Są studenci i osoby pracujące zawodowo. Przedsiębiorcy, urzędnicy ale i pracownicy nauki. Przekrój jest naprawdę bardzo duży. Muszę przyznać, że my chyba mamy to szczęście, że osoby, które trafiają do programu Gorący Patrol to z reguły wierni wolontariusze. Jedynie w sytuacji, kiedy coś się zadzieje, np. przeprowadzka do innego miasta czy też jakiś losowy przypadek, ktoś rezygnuje, albo na pewien czas zawiesza swoją działalność. Zwykle jak już, ktoś trafia do takiego wolontariatu – śmiem twierdzić, że jest jednym z trudniejszych, bo oni nie pachnie, ani nie są to zwierzątka, ani dzieci – to zostaje. Można powiedzieć, że wkraczamy do alternatywnego świata, do specyficznych ludzi. Wsiadamy sobie z takiego pięknego, czystego świata na Dworcu Głównym PKP, w sąsiedztwie którego, ok. 100 metrów dalej jest miejsce gdzie można spotkać skrajnie ubogich ludzi.

Pan Leszek

KS. MIECZYSŁAW PUZEWICZ: Ten mężczyzna przeżył dużą traumę. Jego syn utonął w Zalewie Zembryckim. Pan Leszek podejrzewa, że stało się to przy udziale osób trzecich. I to go załamało. Mężczyzna (żyje w jednym z pułostanów - przyp. aut.) ma też córkę, z którą próbuje nawiązać jakiś kontakt. Żyje w odosobnieniu. Wiemy, gdzie przebywa i dzięki temu możemy mu pomagać. Chcemy namówić go, żeby skorzystał z naszej łazienki. Teraz jest jednak zimno i byłoby to dość ryzykowne, jeśli ktoś po trzech latach by się umył. Zmyłby z siebie całą mikroflorę. Pan Leszek przy pierwszych naszych spotkaniach była dość nieufny. Z każdym dniem jest jednak lepiej. Zawozimy mu jedzenie i drewno na opał. Niewiele chodzi, więc nie ma kontaktu z innymi ludźmi. Żyje niedaleko swojego dawnego domu. Nie korzysta z żadnej pomocy MOPR-u. Nie ma żadnych świadczeń. Nie chodzi do lekarza.

GORĄCY PATROL W PIGUŁCE

Centrum Wolontariatu w Lublinie od 20 lat prowadzi program wolontariacki pod nazwą Gorący Patrol. W sezonie grzewczym działania stowarzyszenia są skupione głównie na:

- prowadzeniu punktu przy ul. 1 Maja 20 (działa 7 dni w tygodniu, w godz. 18.30 – 20.30). Poza gorącymi posiłkami, odzieżą i środkami opatrunkowymi, przy zachowaniu reżimu sanitarnego osoby bezdomne i skrajnie ubogie otrzymują też wsparcie przedmedyczne. Codziennie z pomocy korzysta około 70 osób
- prowadzeniu dwóch domów adaptacyjnych dla osób wychodzących z bezdomności (szykowane jest trzecie takie miejsce). Podopieczni Centrum mogą w nich przebywać ok. 3 miesiące, w skrajnych, uzasadnionych przypadkach do pół roku. W tym czasie mają spotkania z coachem, psychologiem, uzupełniają swoje kwalifikacje. „To także czas na podjęcie pracy”
- prowadzeniu ambulatorium i łazienki dla osób w kryzysie bezdomności
- organizacji mobilnego Gorącego Patrolu – wyjazdy do miejsc niemieszkalnych, w których mogą gromadzić się osoby bezdomne do dowieszenia im m.in. gorącego posiłku
- organizacji porad psychologicznych i prawnych a także grupy wsparcia
- prowadzenie Przedsiębiorstwa Społeczne PS Centrum, w którym są zatrudnione osoby bezdomne (przy uprzątnięciu złomu, sprzątnięciu posesji, produkcji mioteł)

Wolontariusze, licytacje i maseczki

Z powodu pandemii tegoroczny, 29. Finał WOŚP, będzie „zdalny”, atrakcje będzie można śledzić głównie w internecie. Atmosfera w sztabach jest jednak gorąca, a wolontariusze nie mogą doczekać się już niedzielnej kwesty

Katarzyna Prus

Co roku idę po rekord – śmieje się Ala Grzegorzczuk z Lublina, która będzie wolontariuszką podczas finału WOŚP już trzeci raz. – W ubiegłym roku, kiedy kwestowałam z siostrą i jej przyjaciółką, udało mi się zebrać blisko 1600 zł, więc w tym musi być jeszcze lepiej. To będzie zupełnie inny finał, nie będzie wydarzeń na żywo, ale atmosfera w naszym sztabie jest gorąca i już czekamy na niedzielę – dodaje wolontariuszka.

Pracowity dzień

Tym razem Ala weźmie udział nie tylko w kwestie. – W tym roku będę kwestować sama. Zaczynam dopiero po południu, bo wcześniej będę miała pokaz makijażu, który jest jedną z atrakcji online tegorocznego finału w Lublinie. Zapowiada się bardzo pracowity dzień, ale dam radę – podkreśla wolontariuszka i dodaje: – Jak się chce, to można. Oby tylko dopisała pogoda. Mam też nadzieję, że mimo pandemii i trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się wiele osób, ludzie nadal będą nas chętnie wspierać i wrzucać pieniądze do puszek.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra już w najbliższą niedzielę. Pieniądze z 29. finału pójdą na sprzęt dla laryngologii i otolaryn-



Można wylicytować m.in. słynne czerwone oprawki do okularów od Jurka Owsiaka, które otrzymało tylko sto najprężniej działających sztabów. Można tam znaleźć także przedmioty przekazane m.in. przez kabaret Smile czy UMCS w Lublinie.

– Przedmioty przekazane przez darczyńców specjalnie na tegoroczny finał, można kupić na naszych aukcjach internetowych, licytacje już trwają – mówi Katarzyna Pleskaczyńska.

Na aukcjach zamojskiego sztabu można wylicytować m.in. pamiątkowe berło przekazane przez prezydenta Zamościa Andrzeja Wnuka. Otrzymał je od 32. Zamojskiego Wojskowego Oddziału Gospodarczego. Jest tam również sztuczne futro od młodego zamojskiego projektanta mody Franciszka Drozdowskiego, a także m.in. grafiki, zdjęcia, obrazy, vouchery na usługi.

Z kolei w Świdniku można np. wylicytować poprowadzenie na żywo jednego programu „Kultura w masce” i zastąpienie w tej roli dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku. Rozstrzygnięcie licytacji odbędzie się podczas niedzielnej finału.

Zapal „świąteczko” i zrób zdjęcie

– Planujemy też masę atrakcji online m.in. relacje na żywo ze zbiórek, prezentację archiwalnych wydarzeń z poprzednich finałów wośp, koncert. Będzie też konkurs, w którym nagrodzimy wośpowymi gadżetami zdjęcia internautów ze zorganizowanych przez nich świątełek do nieba – wylicza Pleskaczyńska.

– Długo zastanawialiśmy się nad formą świątełka do nieba, ponieważ chcieliśmy, aby każdy mógł wziąć w nim udział. Postawiliśmy na dowolność: każdy, kto chce się do nas przyłączyć, może o godzinie 20 w dniu Finału w wybranym przez siebie miejscu, używając świateł samochodu, lampek choinkowych czy zapalniczek pomóc nam rozświetlać Lublin – mówi Natalia Rogala. – Można miigać wszystkim i wszędzie, na ulicy, ale również i w domu. Prosimy jednak o rozsądne przyłączanie się do akcji i zachowanie bezpieczeństwa podczas używania ognia. Będziemy też czekać na zdjęcia z takich „domowych” światełek do nieba, które będziemy później publikować na naszym Facebooku – mówi szefowa lubelskiego sztabu i dodaje, że przyłączyć się też do twego galeria Vivo, która planuje włączyć iluminacje związane z WOŚP.

gologii oraz do diagnostyki głowy.

Od kuchni, ale online

W województwie lubelskim będzie działać 57 sztabów. W Lublinie główny sztab powstał przy torze kartingowym Cartmax. Zgłosiło się do niego 175 wolontariuszy. Większość z nich w niedzielę wyjdzie na ulice z puszkami.

– Zbiórka będzie oczywiście odbywać się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Wolontariusze będą w maseczkach i będą mieć płyn dezynfekcyjny. Żeby ograniczyć kontakt nie będą też mogli przyklejać wośpowych serduszek tym, którzy wrzucą pieniądze do puszek. Będą je dawać do ręki – zaznacza Natalia Rogala, szefowa głównego lubelskiego sztabu. – W tym roku działamy głównie on-line. Pełna lista wydarzeń, które będzie można obejrzeć na żywo pojawi się jeszcze na naszym Facebooku - WOŚP Lublin. Przygotowaliśmy m.in. treningi z trenerem personalnym, pokazy makijażu, animacje dla dzieci, a także koncerty lubelskich artystów. Będzie można też zobaczyć jak pracuje nasz

To będzie zupełnie inny finał, nie będzie wydarzeń na żywo, ale atmosfera w naszym sztabie jest gorąca i już czekamy na niedzielę – mówi Ala Grzegorzczuk z Lublina, która będzie wolontariuszką podczas finału WOŚP już trzeci raz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

sztab „od kuchni”, jak idą zbiórki i licytacje.

Kwsta i kiermasz

– Od wielu lat aktywnie uczestniczymy w finałach WOŚP, tak będzie też tym razem, choć będziemy działać w ograniczonym zakresie. Do naszego sztabu zgłosiło się 199 wolontariuszy. Będą kwestować w różnych miejscach w Zamościu, między innymi w centrum handlowym E.Leclerc, Castoramie czy Galerii Twierdza – zapowiada Katarzyna Pleskaczyńska, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Zamościu i dodaje: – W Leclercu trwa już nasz kiermasz, w ramach którego można kupić m.in. książki, ozdoby i gadzety wośpowe przekazane przez sztab główny i prywatnych darczyńców.

Berło od prezydenta, okulary od Owsiaka

Do finału jeszcze dwa dni, ale można już brać udział w aukcjach internetowych i „wrzucać” pieniądze do wirtualnej skarbonki.

– Cały czas na naszym koncie Allegro pojawiają się nowe aukcje – zachęca do ich śledzenia i licytacji Natalia Rogala.





POLSKIE NASIONA
POLSKIE ODMIANY

Tradycja i solidność od 1951 roku

Łąka kwiatowa

nowa seria mieszanek kwiatów na tereny zielone



Centrum Ogrodnicze PNOS
Lublin, ul. Zemborzycka 110 tel. 81 75-99-640

Kupuj z dostawą na www.epnos.pl

Młodzi ludzie chcą studiować ciekawe kierunki - **WSPA im to umożliwia**

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji wychodząc naprzeciw dużemu zainteresowaniu kandydatów oferuje specjalność Kryminologia w ramach kierunku Socjologia. Przyszłościową opcją dla młodych ludzi jest również Projektowanie wnętrz, które jest jedynym takim kierunkiem w Lublinie. Niezmiennie, nieślabnącą popularnością cieszy się Informatyka.

Wiktymologia, psychologia kryminalna i profilowanie sprawcy to tylko niektóre z przedmiotów jakie realizują studenci WSPA na specjalności kryminologia. Zajęcia odbywają się w ramach studiów I stopnia na kierunku socjologia zarówno w formie stacjonarnej, jak i niestacjonarnej. Kryminologia na WSPA jest odpowiedzią na stale rosnące zainteresowanie tematyką kryminalną, do którego w znacznym stopniu przyczynili się podcasterzy i youtuberzy prezentujący na swoich kanałach najgłośniejsze historie kryminalne, motywy działania przestępców oraz ich profile psychologiczne. W efekcie coraz więcej młodych ludzi pragnąc studiować ciekawy zarazem perspektywiczny kierunek wybiera kryminologię. Ze względu na żywe zainteresowanie specjalnością w ramach kierunku Socjologia wprowadzamy nowe specjalności, w których młodzi ludzie widzą potencjał i wizję interesującego zawodu – mówi dr Ewa Miszczak – Dziekan Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych WSPA oraz Prodziekan kierunku Socjologia. Absolwenci tej specjalności są przygotowani do pracy w jednostkach wymiaru sprawiedliwości, np. w policji i innych służbach mundurowych oraz w administracji publicznej.



Osoby uzdolnione plastycznie, pragnące wykonywać kreatywny zawód znajdą w ofercie WSPA prawdziwą „perełkę”. Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji jako jedyna uczelnia w Lublinie

prowadzi nabór na kierunek projektowanie wnętrz. Są to 3,5-letnie studia inżynierskie, po których przed absolwentem otwierają się szerokie ścieżki zawodowe. Wiedza z zakresu budownictwa, wzor-

nictwa i projektowania komputerowego sprawia, że znajdują oni pracę w biurach projektowych lub firmach na stanowiskach takich jak Visual Merchandising Specialist. Nauczanie na kierunku odbywa

się w trzech obszarach: wiedza o człowieku, estetyka i kompozycja oraz nauki inżynierskie. Wielodyscyplinarność kierunku gwarantuje szeroki rozwój osobowości twórczej i pozwala uprawiać jeden z

obecnie najbardziej poszukiwanych zawodów na rynku pracy, zwłaszcza, że sami studenci otwarcie przyznają, że chcieliby związać swoją przyszłość ze sztuką – mówi mgr Małgorzata Michalska-Nakonieczna – prodziekan kierunku Projektowanie Wnętrz.

Jednym z najpopularniejszych kierunków wśród kandydatów jest informatyka. Szacuje się, że zapotrzebowanie na programistów w Polsce wynosi 50 tysięcy wykwalifikowanych pracowników. Informatyka cieszy się dużym uznaniem pracodawców i większość studentów znajduje zatrudnienie w zawodzie jeszcze w trakcie nauki. WSPA na studiach inżynierskich kształci przyszłych informatyków od ponad 20 lat, a w aktualnej rekrutacji oferta została poszerzona o studia magisterskie – mówi dr Marcin Smolira – Rektor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie oraz Prodziekan kierunku Informatyka. Młodzi ludzie chcąc zapewnić sobie dobrą pracę szukają perspektywicznych interesujących obszarów, w jakich mogliby się specjalizować. WSPA wychodzi naprzeciw ich oczekiwaniom i w ramach informatyki mogą oni wybrać wiele specjalności, np. cyberbezpieczeństwo i informatyka śledcza, aplikacje webowe i internet rzeczy (studia inżynierskie) oraz telemedycyna czy neuromodelowanie (studia magisterskie).



www.wspa.pl

Rekrutacja na semestr letni trwa!



Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji prowadzi rekrutację na semestr letni na studia I i II stopnia. Zgłoszenia przyjmowane są przez formularz na stronie: www.wspa.pl. Szczegółowych informacji udziela Dział Rekrutacji WSPA: tel. 81 452 94 73, rekrutacja@wspa.pl.

Studia po studiach

EDUKACJA Zimą też można iść na studia. Lubelskie uczelnie są w trakcie zimowej rekrutacji. Proponują kilkadziesiąt kierunków drugiego stopnia i podyplomowych

Tomasz Maciyszczak

Zimowa oferta skierowana jest głównie do absolwentów studiów licencjackich, które w większości przypadków trwają trzy i pół semestru. Przedstawiciele szkół wyższych z Lublina nieoficjalnie przyznają, że w związku z trwającą pandemią są pewne obawy dotyczące zainteresowania ze strony potencjalnych kandydatów.

Ale panuje przekonanie, że większość z tych, którzy skończyli studia pierwszego stopnia, będzie chciała się dalej uczyć i uzyskać dyplom magistra.

– Podobnie powinno być w przypadku studiów podyplomowych, bo ludzie cały czas chcą podnosić swoje kwalifikacje. To dopiero początek naboru, więc poczekajmy z ocenami – słyszymy od jednego z naszych rozmówców.

Sprawdziliśmy, jakie propozycje przygotowały zimą lubelskie uczelnie.

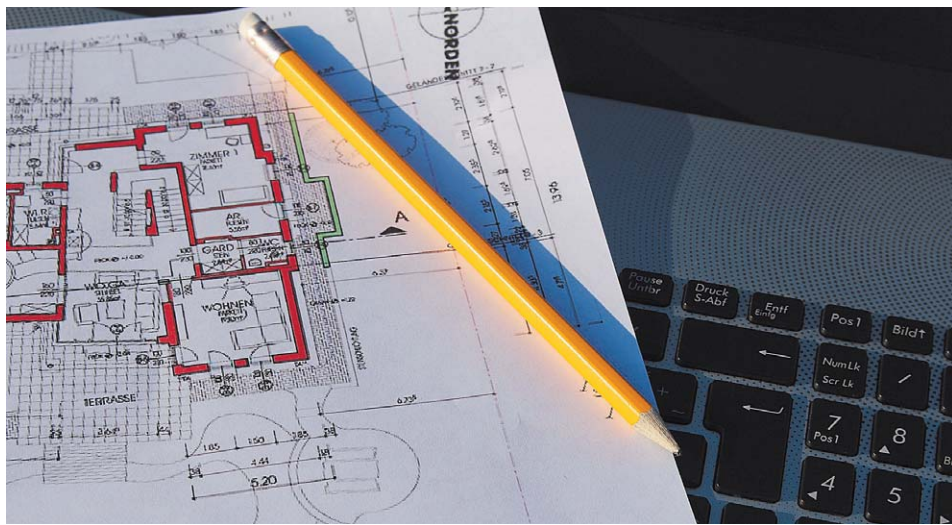
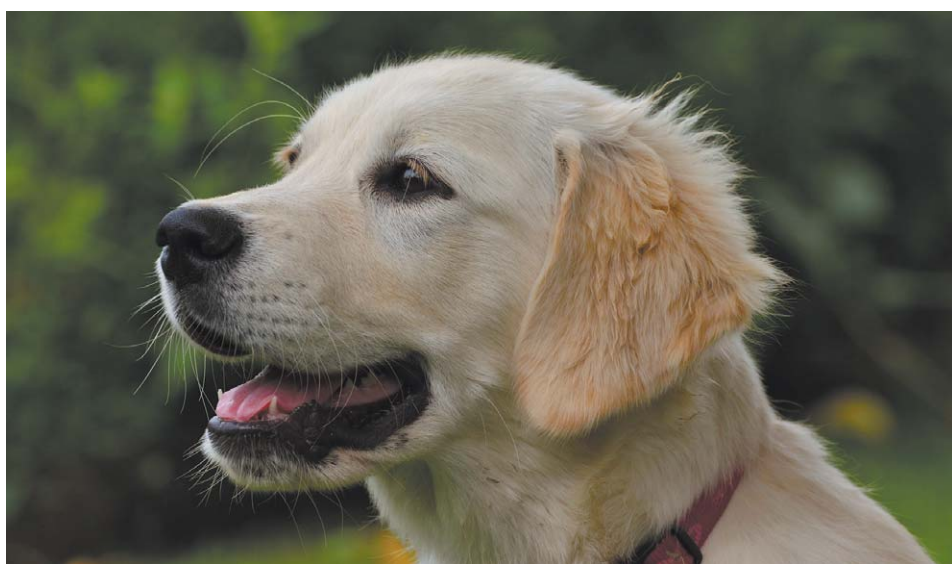
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

– Aktualnie trwa nabór na studia II stopnia z zakresu inżynierii nowoczesnych materiałów, IT Cyber Security, gospodarki przestrzennej oraz na wiele kierunków studiów podyplomowych – informuje rzeczniczka UMCS Aneta Adamska.

Do 10 lutego potrwa rekrutacja na IT Cyber Security. To dwuletnie studia stacjonarne drugiego stopnia w języku angielskim, na których mają być szkoleni specjaliści z zakresu cyberbezpieczeństwa. Studenci będą poznawali różnego rodzaju techniki pozwalające pokonać zagrożenia występujące w sieci. Zdobędą także wiedzę i poznają metody oraz zabezpieczenia przed złośliwym oprogramowaniem czy phishingiem (tj. oszustwem polegającym na wyludzeniu poufnych informacji, zainfekowaniu komputera itp.). Kierunek adresowany jest do osób posiadających dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia oraz zainteresowanych zdobyciem lub podniesieniem wiedzy w zakresie bezpieczeństwa cyfrowych systemów przetwarzania informacji.

W przypadku dwóch pozostałych propozycji uzupełniających studiów magisterskich oferowanych przez UMCS, termin zgłoszeń upływa 14 lutego.

Studia z inżynierii nowoczesnych materiałów pozwalają uzyskać tytuł magistra w dziedzinach związanych z wykorzystaniem współczesnych osiągnięć fizyki i chemii w syntezie i badaniach własności nowoczesnych materiałów. Kierunek opiera się na pogłębionej wiedzy w dziedzinach nauk



fizycznych i chemicznych związanych z projektowaniem materiałów dedykowanych do rozwiązywania określonych problemów badawczych oraz użytkowych (przemysłowych, medycznych).

Studia z gospodarki przestrzennej ukierunkowane są

Podczas zimowej rekrutacji na lubelskich uczelniach są dostępne między innymi takie kierunki jak IT Cyber Security, studia specjalizacyjne z zakresu chorób psów i kotów, studia z zakresu architektury wnętrz czy badania kliniczne

FOT. PIXABAY.COM/ZDJ. ILUSTRACJYNE

także na pogłębienie wiedzy o zjawiskach społecznych i ekonomicznych w przestrzeni geograficznej oraz na rozszerzenie i udoskonalenie warsztatu planistycznego. Kształcenie na tym kierunku uwzględnia mechanizmy i narzędzia planowania stosowane przez

polskie podmioty publiczne, a także instrumenty Unii Europejskiej.

Największa lubelska uczelnia w swojej zimowej ofercie ma też 24 kierunki studiów podyplomowych.

– Przygotowane zostały one w oparciu o wymagania współczesnego rynku pracy oraz oczekiwania kandydatów, którym coraz częściej zależy na poszerzaniu swojej wiedzy, doskonaleniu umiejętności zawodowych, zyskaniu nowych kwalifikacji czy rozwijaniu własnych zainteresowań – podsumowuje Aneta Adamska.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Najstarsza lubelska uczelnia zimą oferuje 30 kierunków studiów podyplomowych. – W semestrze letnim proponujemy dwie nowości, są to studia z zakresu architektury wnętrz oraz prawo kanoniczne dla prawników – informuje dr Dorota Bis, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL.

Wśród wszystkich propozycji są studia skierowane do biznesu: Master of Business Administration czy analityka biznesowa. Na prawników czekają między innymi studia z zakresu mediacji sądowej i pozasądowej lub prawa ochrony zdrowia. Z kolei pracownikom szeroko pojętej administracji KUL proponuje studia z zakresu zarządzania i finansów lub zamówień publicznych. Do zainteresowanych pracą w szkolnictwie skierowane są studia umożliwiające uzyskanie przygotowania pedagogicznego, natomiast nauczyciele mogą uzupełnić swoje kwalifikacje o zarządzanie oświatą.

Rekrutacja potrwa do 15 marca. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie studiów licencjackich lub magisterskich.

Studia podyplomowe mogą również rozpocząć osoby, które ukończyły czwarty rok jednolitych studiów magisterskich. O przyjęciu będzie decydować kolejność zgłoszeń. Absolwenci i studenci KUL mogą liczyć na zniżki w opłatach.

Politechnika Lubelska

Z ostatnim dniem stycznia zimowy nabór na studia drugiego stopnia zakończy Politechnika Lubelska.

W ofercie jest 700 miejsc na 14 kierunkach studiów prowadzonych na pięciu wydziałach.

– W rekrutacji biorą udział przede wszystkim nasi studenci kończący studia inżynierskie, którzy zamierzają kontynuować naukę na drugim stopniu studiów – informuje Iwona Czajkowska-Deneka, rzecznik prasowy uczelni.

Politechnika proponuje też osiem kierunków studiów podyplomowych. Są nimi: administrowanie sieciami komputerowymi, telekomunikacja światłowodowa oraz elektroenergetyka (na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki), analiza danych, zarządzanie i marketing, zarządzanie zasobami ludzkimi oraz MBA (Wydział Zarządzania) i studia pedagogiczne oraz nauczanie techniki (Wydział Podstaw Techniki).

Uniwersytet Medyczny

U medyków trwa zimowa rekrutacja na trzy kierunki studiów podyplomowych.

– Naszym oczkiem w głowie jest MBA w ochronie zdrowia, na które decydują się ludzie z całej Polski.

Mamy zgłoszenia z Warszawy, Gdańska, Opola i wielu innych ośrodków. Wyróżnia nas to, że ogromny nacisk kładziemy na wykładowców, którymi są wybitni eksperci w swoich dziedzinach – podkreśla dr Janusz Jaroszyński z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Dwie pozostałe propozycje to: badania kliniczne oraz HTA, Pricing and Marketing Access, czyli studia związane z refundacją i dostępem do produktów medycznych. Nabór potrwa do 20 lutego.

– Zajęcia planowaliśmy zacząć od razu po jego zakończeniu. Prawdopodobnie przesuniemy ten termin na początek kwietnia, bo spodziewamy się, że dopiero wtedy zostaną poluzowane obostrzenia dotyczące funkcjonowania uczelni. A te zajęcia wyobrażamy sobie tylko w formie stacjonarnej – podsumowuje dr Jaroszyński.

Uniwersytet Przyrodniczy

Uczelnia przyrodnicza w aktualnej ofercie ma jeden kierunek podyplomowy. Do 15 lutego trwa nabór na studia specjalizacyjne z zakresu chorób psów i kotów.

Są one przeznaczone dla lekarzy weterynarii, którzy posiadają co najmniej dwuletni staż pracy.

Rekrutacja potrwa do 15 lutego. Nauka ma rozpocząć się w marcu, a w planie jest organizacja zajęć w trybie stacjonarnym.

Najlepsze technika i licea

Technikum Elektroniczne im. Obrońców Lublina 1939 r. w Lublinie znalazło się w czołówce rankingu Perspektywy 2021 dla najlepszych techników w kraju. Placówka powtórzyła sukces z ubiegłego roku

Technikum Elektroniczne im. Obrońców Lublina 1939 r. zajęło piąte miejsce – identycznie jak przed rokiem – w zestawieniu najlepszych szkół technicznych w całej Polsce. Jest ono także najlepsze w naszym województwie.

Codzienna praca z uczniem

– Nie robimy nic nadzwyczajnego – mówi Małgorzata Myśliwiec, wicedyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Lublinie, w skład którego wchodzi Technikum Elektroniczne. – Nasze działania to codzienna praca z każdym uczniem: i tym wybitnie zdolnym i tym słabszym. Obecna sytuacja związana z epidemią sprawia, że mamy okrojone możliwości dlatego informacja, że utrzymaliśmy ubiegłoroczny wynik bardzo nas cieszy. Składają się na nią trzy czynniki. Mamy mądre, zmotywowane i chętne do pracy dzieci oraz zaangażowanych nauczycieli. Nie bez znaczenia jest też bardzo dobrze układająca się współpraca z rodzicami.

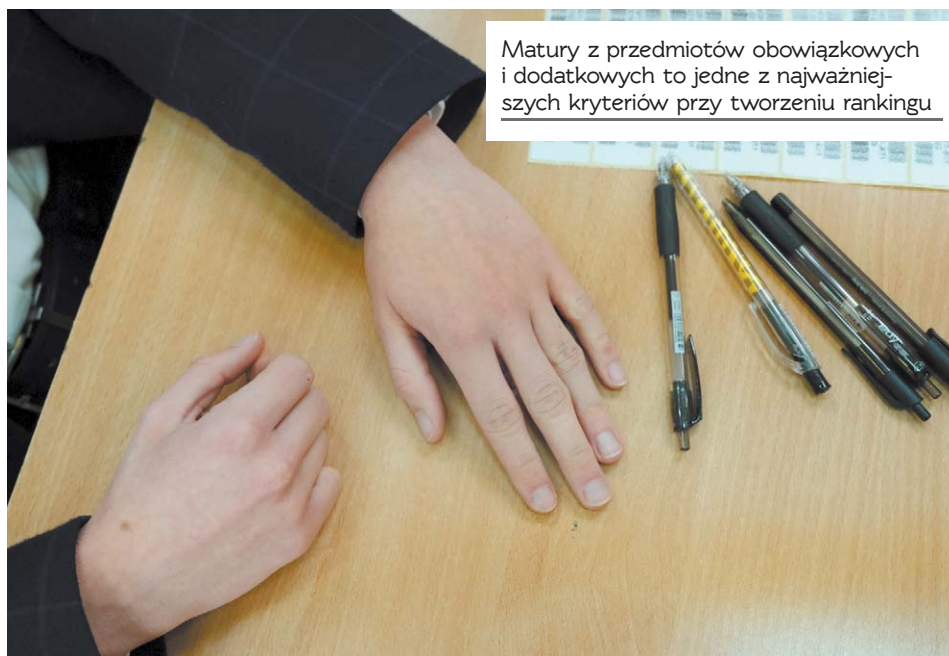
Olimpiady i matury

Za najlepsze liceum w regionie uznano I Liceum

Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie, które jest też na 18. miejscu wśród najlepszych liceów w całej Polsce.

– Ponieważ ranking bierze pod uwagę nie tylko osiągnięcia olimpijczyków, ale także wyniki matur na poziomie podstawowym, czyli pisanych przez wszystkich uczniów jest on sprawiedliwy i obiektywny. Tym bardziej cieszy nas ponowny sukces w postaci 1. miejsca w województwie lubelskim – nie ukrywa Stanisław Stoń, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. – To wynik systematycznej pracy wszystkich nauczycieli. Na każdej radzie pedagogicznej podkreślam, że to oni budują pozycję naszej szkoły. Ale to także efekt pracy młodzieży, która wie po co przyszła do naszej szkoły i chce rozwijać zainteresowania także te pozaszkolne.

W tegorocznym rankingu wzięto pod uwagę dane 2186 liceów ogólnokształcących i 1743 techników, które spełniły tzw. kryterium wejścia: maturę w czerwcu 2020 r. zdawało w nich minimum 12 maturzystów, a wyniki średnie z języka polskiego i matematyki zdawanych obowiązkowo były nie niższe niż 0,75 średniej krajowej.



Matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych to jedno z najważniejszych kryteriów przy tworzeniu rankingu

kowo były nie niższe niż 0,75 średniej krajowej.

Ranking

Kryteria Rankingu Liceów 2021 to: wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (30 proc.), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (45 proc.) oraz sukcesy w olimpiadach (25 proc.). Po raz kolejny w tej kategorii uwzględnione zostały osiągnięcia w olimpiadach międzynarodowych.

Kryteria Rankingu Techników 2021 to: sukcesy szkoły w olimpiadach (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (30 proc.) oraz wyniki egzaminu zawodowego (30 proc.).

Ranking jest tworzony głównie z myślą o uczniach, którzy planują swoją edukację w szkole średniej, oraz ich rodzicach. Klasyfikacja Perspektyw stanowi pomoc

dla młodych ludzi w wyborze liceum lub technikum, które doprowadzą ich do studiów i ułatwią zdobycie wymarzonego zawodu.

(KYKU, ASK)

NAJLEPSZE SZKOŁY W XXIII RANKINGU LICEÓW I TECHNIKÓW PERSPEKTYWY 2021 WOJEWÓDZKI RANKING LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH 2021

- I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie
- Prywatne LO im. Królowej Jadwigi w Lublinie

- I Społeczne LO im. Unii Europejskiej w Zamościu
- III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie
- II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
- XXI LO im. św. Stanisława Kostki
- LO im. Jana III Sobieskiego
- I LO im. Józefa I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej
- Międzynarodowe LO „Paderewski”
- II LO im. Komisji Edukacji Narodowej w Puławach

WOJEWÓDZKI RANKING TECHNIKÓW 2021

- Technikum Elektroniczne im. Obr. Lublina 1939 r. W Lublinie
- Technikum Ochrony Środowiska (ZSDiOŚ) w Zwierzyńcu
- Technikum Budowlano-Geodezyjne (PSBiG) w Lublinie
- Technikum Ekonomiczne (ZSE im. A. i J. Vetterów) w Lublinie
- Technikum Ekonomiczno-Handlowe (ZS nr 1) w Lublinie
- Technikum Ekonomiczne (ZSZ nr 2) w Rykach
- Technikum nr 4 (ZST im. M. Skłodowskiej-Curie) w Puławach
- Technikum nr 3 (ZS nr 3) w Łukowie
- Technikum (ZS) w Zaburzu
- Technikum Mechaniczne (LCKZiU) w Lublinie

Rekrutacja zimowa 2020/2021

Studia II stopnia



UMCS



GOSPODARKA PRZESTRZENNA



INŻYNIERIA NOWOCZESNYCH MATERIAŁÓW



IT CYBER SECURITY

ZAPISZ SIĘ >

www.umcs.pl

Kabina ciężarówki zamias

Było kiedyś tak, że w transporcie kobiet w ogóle nie było. Kiedy zaczynałam – w 2011 roku – to p
– **ROZMOWA** z Iwoną Blecharczyk, która od 10 lat je

Krzysztof Kurasiewicz

• **Jest pani kierowcą czy kierowczynią?**

– Jest mi to całkowicie obojętne, tylko żeby pan nie mówił tirówką (śmiej). Niestety, nie ma w Polsce słowa, które dobrze to oddaje. Obecnie bardzo popularnym słowem na ten zawód jest „trucker” i „truckerka”. Taki jest zresztą tytuł mojego programu. To określenie też mi się podoba.

• **A jest pani podróżniczką?**

– W jakimś sensie tak, ale jestem bardziej kierowcą. Powiedzmy, że jestem pracującą podróżniczką.

• **Jak długo już pani pracuje w ten sposób?**

– Teraz mijają dziesiąty rok.

• **Od czego się zaczęło?**

– Złożyło się na to kilka czynników. Jako kierowca zaczęłam pracować w trakcie studiów. Zaczynałam od jazdy na busach pasażerskich na trasach do Anglii ze swoim chłopakiem. W ciągu tygodnia studiowałam, a w weekendy jeździłam.

Jestem z wykształcenia nauczycielką, więc po studiach zaczęłam pracować w szkole, ale dość szybko okazało się, że ta praca mnie uniesz-

częśliwia, delikatnie mówiąc (śmiej). Stwierdziłam, że tak nie da rady. Chciałam jeździć typowo zawodowo, czyli nie tak jak na busach. Nie trzeba było do tego żadnych dodatkowych uprawnień.

Doszłam do wniosku, że chciałabym jeździć ciężarówkami i na to również złożyło się kilka rzeczy. • **PO PIERWSZE:** w trakcie studiów bardzo zainteresowałam się historią i kulturą Stanów Zjednoczonych. Bardzo podobały mi się amerykańskie ciężarówki. • **PO DRUGIE:** bardzo nie lubiłam pracy w szkole i nie chciałam tam pracować. • **PO TRZECIE:** chciałam jeździć po świecie i zwiedzać, ale jako kobieta, świeżo po studiach, nie miałam pieniędzy. • **PO CZWARTE:** od dziecka byłam nauczona pracy i niestracania czasu oraz pieniędzy na jakieś mało ważne rzeczy. Dlatego też nie chciałam tracić czasu na podróże kosztem jakiejś kariery zawodowej. Ten zawód wpisywał się we wszystko, czego szukałam. Zrobiłam prawko, pół roku szukałam pracy. W końcu mi się udało, trzy dni przed tym, jak miałam podpisać kontrakt na pracę w szkole na rok. Uciekłam nauczycielstwu w ostatniej chwili (śmiej).

• **Ile w tym wszystkim jest podróżowania i co widać z kabiny samochodu ciężarowego?**

– To wszystko zależy od pracy i od tego, jaką trasę się wykonuje. W swojej pierwszej firmie, w której pracowałam trzy lata, zwiedziłam spory kawałek Europy. To przez to, że byłam dobrze zorganizowana i nie miałam ograniczeń językowych. Nie szkoda mi też było pieniędzy, żeby sobie pojechać i poznać. Trzeba jednak podkreślić, że to było kosztem odpoczynku i świętego spokoju. Nawet byłam ciężarówką na Majorce.

Jeżeli chodzi o pracę „na gabarytach” (transport gabarytowy to przewóz dużych ładunków, na przykład części do maszyn przemysłowych – dop. aut.), to tutaj jest już zupełnie inna historia. Przede wszystkim, jeździ się nocami, więc widzi się mało krajobrazów. Nie mogę sobie też wybrać miejsca, gdzie zatrzymam się na postój, bo to jest uwarunkowane tym, gdzie są miejsca parkingowe – powiedzmy, że jeden na pięć parkingów ma miejsce dla „gabarytów”. Druga sprawa jest taka, że nie spędzam już tak wielu weekendów w pracy jak dawniej. Dużo częściej się

też jeździ do „wind parków” (farma wiatrowa – dop. aut.), a wtedy jest się na łonie przyrody i to jest zupełnie inna praca. W przypadku kierowców, jeżeli chce się zwiedzać, to da się to zrobić, ale trzeba mieć odpowiednią firmę z odpowiednimi trasami.

• **Jaką najdłuższą trasę pani pokonała?**

– Czas pracy kierowcy jest limitowany, zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych. Najdłuższe godziny, które spędzałam za kółkiem, były w Kanadzie. Wtedy pracowałam na lodowych szlakach, które prowadziły w większości przez tereny niepubliczne, gdzie prawo nie obowiązywało. Kierowcy byli opłacani za każdy przywieziony ładunek. Rzeczywiście był to wyścig kowbojów. Na początku jeździłam sobie po europejsku – kulturalnie – a potem, jak się wkręciłam, to spędzałam 25 godzin za kierownicą. Trzeba przyznać, że jak się zasympiało za kierownicą, to można było wjechać tylko w zaspę śnieżną. Nie było żadnego niebezpieczeństwa, bo się jeździło 20-30 km/h non stop przez 24 godziny na dobę. Nie można powiedzieć, że to była

długa trasa, bo to było niecałe 300 km.

Natomiast jeżeli chodzi o kilometry, to myślę, że to również było w Ameryce. Trasa ze wschodniego wybrzeża na zachodnie, która miała ponad 4,5 tys. km w jedną stronę.

• **Jak kierowcy spędzają czas w podróży?**

– Mogą słuchać audiobooków, mogą rozmawiać z kolegami czy żonami przez telefon. Mogą też rozmawiać przez CB Radio. U nas, kiedy jeździmy w konwojach i wszyscy mają dobre nastroje, to gadamy w ten sposób. Tak poza tym, to kierowca przede wszystkim pilnuje trasy: patrzy się przed siebie, w lusterka i musi przewidywać, co inni kombinują na drodze.

• **Jak wygląda jeden dzień z pani życia w pracy?**

– Nie ma czegoś takiego jak standardowy dzień pracy kierowcy, bo wszystko zależy od firmy. Można jeździć na regularnych trasach i wtedy każdy dzień jest podobny. U mnie każdy dzień jest inny, bo – na przykład – zaczynam tydzień od załadunku, czyli przyjeżdżam na bazę, biorę swoją ciężarówkę, jadę na załadunek i o trzynastej jestem już załadowana. Później przez dziewięć godzin odpoczywam,



st pokoju nauczycielskiego

pracowałam w firmie, która miała tysiąc ciężarówek, dwa tysiące naczep i ja byłam jedyną kobietą
st zawodowym kierowcą samochodów ciężarowych



a następnie o dwudziestej drugiej startuję z pilotami i innymi ciężarówkami i jedziemy sobie do rana.

Idę spać o piątej, szóstej nad ranem i budzę się po pięciu, sześciu godzinach. Później mam dzień dla siebie.

Czasami jest tak, że wiesz jeden ładunek przez kilka nocy. Tak miałam ostatnio, że wieźliśmy załadunek przez trzy noce. Miałam wtedy dwa dni wolne dla siebie i mogłam robić to, co chciałam. Wykorzystuję ten czas na pracę w mediach społecznościowych.

Czasami jest tak, że trasy są krótkie, człowiek się ładuje do południa, ma dziewięć godzin przerwy – w tym czasie spróbuje się wykapać, zjeść i tak dalej. Wieczorem się wstaje, omawia trasę z całą ekipą i jedzie do rana. Nad ranem idzie się spać, prześpi się jakieś dwie, trzy godziny. Potem się jedzie do rozładunku. Wtedy kończy się czas pracy. Ogólnie to wszystko się zawsze kręci wokół ładunku. Czasami jest tak, że człowiek nie wie, jak się nazywa i czas pracy jest tak wykorzystany, że śpi się na raty przez kilka godzin.

• **Pani zawód kojarzy się głównie z mężczyznami. Czy kobiety coraz chętniej wykonują taką pracę**

– Z tego co mi wiadomo, to kobiety stanowią bodajże dwa lub trzy procent kierowców. Jest nas na pewno dużo więcej niż pięć lat temu. Aczkolwiek, z tego co czytałam, to ten nagły wzrost sprzed kilku lat już się zatrzymał. Było kiedyś tak, że kobiet w ogóle nie było. Kiedy zaczynałam – w 2011 roku – to pracowałam w firmie, która miała tysiąc ciężarówek, dwa tysiące naczep i ja byłam jedyną kobietą. To była firma belgijska.

Kilka lat temu kobiety rzeczywiście weszły do tego zawodu, ale jakoś to dalej nie idzie. Wydaje mi się, że te, które miały do tego predyspozycje i bardzo chciały jeździć, zrobiły to. Z tego co widzę, to takich niezdecydowanych kobiet nie udaje się wciągnąć. Uważam, że to przez warunki pracy. Żeby wciągnąć kobiety do transportu, trzeba stworzyć dla nich odpowiednie warunki. Niestety, warunki sanitarne w całym transporcie europejskim są opłakane. Mężczyźni są twardzi, ale oni też już mają dość zwierzęcych warunków życia w trasie. Zawsze powtarzam, że przecież kierowca spędza całe swoje życie w trasie.

• **Czy kiedy kobieta wchodzi do takiego świata, to musi coś udowodnić mężczyznom?**

– Na pewno (śmiech). Kiedy przyszedłam do firmy, w której teraz pracuję, w dziedzinie transportu specjalistycznego, to chłopaki się śmiali, że już przyszła gwiazda i trzeba się zwalniać. Niedługo tu będzie przedszkole, skoro już dziewczyny przyjmują.

Za każdym razem, kiedy wchodzi się w męskie środowisko, które nie miało jeszcze do czynienia z kobietą, to jest zupełnie nowa sytuacja dla nich.

Oni sami nie wiedzą, jak ta kobieta się będzie zachowywać – czy będzie oczekiwać, że się wszystko za nią robi, a ona będzie zgarniać kasę i chwałę, czy rzeczywiście chce pracować.

Kiedy zaczęłam pracę w swojej pierwszej firmie, kierowcy stwierdzili, że jestem szpiegiem szefa i trzeba przy mnie siedzieć cicho. Bo na

– Z tego co mi wiadomo, to kobiety stanowią bodajże dwa lub trzy procent kierowców. Jest nas na pewno dużo więcej niż pięć lat temu. Aczkolwiek, z tego co czytałam, to ten nagły wzrost sprzed kilku lat już się zatrzymał – mówi Iwona Blecharczyk

– Pewno za chwilę pójdę pracować do biura i będę miała haki na nich. Jak się okazało, że kilka miesięcy pracowałam i do żadnego biura nie szłam, to mówili, że pewnie przyszedłam po to, żeby znaleźć bogatego męża, którego nie będzie w domu przez cały czas (śmiech). Chyba dopiero po roku stwierdzili, że ja faktycznie chcę po prostu jeździć (śmiech).

• **Czy kiedy zdarzy się sytuacja, że potrzebuje pani pomocy, to wszyscy mężczyźni zlatują się, żeby pomóc, czy raczej olewają sprawę?**

– Zawsze wszystko zależy od człowieka. Ja już szósty rok pracuję w transporcie specjalistycznym, to jest praca typowo zespołowa: rzadko się jeździ samemu, praktycznie zawsze z pilotem, a najczęściej jeszcze na kilka zestawów. To jest zupełnie normalne, że jak ktoś ma jakąś awarię, to cały konwój staje. Nie ma tak, że jeden stanie, a reszta sobie pojedzie. Z tego co doświadczyłam, to nie ma wielkiego znaczenia, czy to mi coś padnie, czy komuś innemu.

• **A czy to jest niebezpieczna praca?**

– Na pewno zależy, gdzie się jeździ. Ja na przykład, przez trzy lata, kiedy jeździłam do Hiszpanii, to nigdy w życiu bym nie poszła spać bez założenia dodatkowych zamków i śrub na drzwi. Dokręcałam nimi drzwi do kabiny na wypadek, gdyby ktoś wylał mi zamek z zewnątrz i chciał się włamać do auta. Zawsze starałam się uważać, gdzie zostaje na noc.

Pamiętam takie noce, że zajechałam na rozładunek do

jakiegoś miasteczka, gdzie nie było żadnych stacji benzynowych z parkingami dla ciężarówek. Okazywało się, że mnie nie rozładują i muszę zostać na noc, bo nie było gdzie pojechać w bezpieczne miejsce. Czasami było tak, że zasłaniałam firanki i nie wychodziłam nawet z auta, żeby nie było widać, że kobieta zostaje w nocy w aucie sama. Dwa razy też mi na stacji ukradli paliwo z ciężarówki. Są rejony Europy, gdzie faktycznie jest niebezpiecznie.

W transporcie specjalistycznym czuję się w stu procentach bezpieczna. Wiadomo, że to noc jest najbardziej niebezpieczna, jeżeli chodzi o jakieś kradzieże czy rabunki. Ja w nocy jeżdżę. Wątpię, żeby ktoś próbował mi wejść do naczepy i ukraść śmigło (śmiech). Czuję się bezpiecznie, tym bardziej, że jeżdżę w konwoju z chłopakami. W ciągu dnia śpię albo odpoczywam i niemal cały czas jestem w grupie.

W 2019 roku był ogromny wysyp grzybów i pamiętam, że jeździliśmy do takiego „wind parku” w Niemczech. Było kilka turbin stawianych dosłownie w lesie. Zajechaliśmy tam któreś nocy i wszyscy byli w tak dobrych humorach, że chodziliśmy w nocy po lesie i szukaliśmy grzybów (śmiech).

Przypominam sobie też sytuację, sprzed bodajże dwóch lat, kiedy gdzieś w okolicach Calais we Francji, przed przeprawą promową, na parking wpadło kilka samochodów i goście z siekierami rozwalali szyby w ciężarówkach. Proszę sobie wyobrazić, że pan śpi w swojej ciężarówce, a nagle ktoś w środku nocy wali siekierą w szybę. Policja przyjechała na miejsce dopiero po godzinie.

To jest trochę niewdzięczny zawód, bo z jednej strony pandemia pokazała, jak bardzo jest on ważny i jak wielką rolę odgrywa transport. Ludzie rzucili się na zakupy i wszystko wykupowali. Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby kierowcy nagle też stwierdzili, że boją się wirusa i nie jadą w

trasę. Bez nich nie byłoby paliwa na stacjach benzynowych, nie mówiąc o tym, że apteki zaraz byłyby puste, bo nie mają one swoich magazynów. Tam wszystko dostarcza się na bieżąco, tak samo jest ze szpitalami.

Z kolei z drugiej strony, kiedy przychodzi taka sytuacja jak pandemia, to się okazuje, że wszystkie stacje benzynowe zamykają toalety i prysznice dla kierowców. Przyjeżdża kierowca, tankuje tysiąc litrów paliwa i okazuje się, że nie może skorzystać z toalety.

Staramy się zawsze wytłumaczyć sprawę, bo ludzie często nie zdają sobie sprawy ze skali problemu: kierowca nie wychodzi do ciężarówki z rana i nie wraca wieczorem, tylko jedzie w trasę na jeden, dwa czy trzy tygodnie. Proszę sobie wyobrazić, że przez dwa tygodnie nie ma pan żadnego dostępu do toalety i prysznicy, a dostęp do wody też jest bardzo mocno ograniczony.

• **Pandemia nie uziemiła pani w domu?**

– Absolutnie nie. W czasie pandemii jesteśmy bardziej potrzebni niż normalnie.

• **Czy coś w ostatnim czasie zmieniło się w pracy kierowców ciężarówek?**

– W mojej konkretnie pracy nie zmieniło się praktycznie nic, poza tym, że na wejściu do biura trzeba zakładać maseczki. Ale transport specjalistyczny to jest bardzo wąska dziedzina. Przez miesiąc, w maju, jeździłam taką zwykłą, standardową ciężarówką po Europie i chciałam zobaczyć, jak firmy poradziły sobie z pandemią. Stacje benzynowe na zachodzie Europy wniosły opłaty za toalety i prysznice. O ile w Polsce pozamykali wszystko, tak tam pootwierali, żeby kierowcy mogli korzystać. Zupełnie inne podejście.

Jeżeli chodzi o typową pracę, to okazało się, że kierowcy dosyć często nie byli wpuszczani do biura. Bardzo często był również ograniczony dostęp do toalety, były porostawiane toi-toie. Kierowcy nie mogli też wchodzić na magazyny. Jak ja jeździłam wcześniej, to wiem, że nieraz bym musiała sobie sama „paleciem” załadować czy ściągnąć towar. A teraz był zakaz wstępu do magazynów dla ludzi z zewnątrz. To akurat była zmiana na plus (śmiech). Z tym kierowcy mieli trochę mniej roboty.

Josko Broda

MUZYKA W piątek, 29 stycznia, o godzinie 19 w siedzibie Radia Lublin rozpocznie się koncert Joszka Brody, a w Studio im. Budki Suflera (ul. Obrońców Pokoju 2) zabrzmią kolędy i pastorałki z regionu. Koncert dostępny wyłącznie w formie online. Josko Broda to polski muzyk multiinstrumentalista, producent muzyczny i kompozytor. Na przestrzeni lat współpracował m. in. z Wojciechem Wąglewskim, Anną Marią Jopek czy zespołami Raz, Dwa, Trzy i Voo Voo. Brał także udział w tworzeniu Arki Noego. Od 2000 roku realizuje także solową karierę muzyczną. W ostatnich latach Josko Broda zafascynowany jest kulturą tradycyjną Lubelszczyzny, której poświęca swoje płyty i warsztaty dla młodzieży. Podczas koncertu w Radiu Lublin zaprezentowane zostaną tradycyjne kolędy i pastorałki. Streaming na radio.lublin.pl; profilu Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube. **DAD**

Cztery Pory Roku

MUZYKA Wkrótce w Filharmonii Lubelskiej w Lublinie wystartuje premierowy cykl koncertów z cyklu „Muzyczne Spotkania z PGE Energia Ciepła S.A”. W planach muzyczne wydarzenia realizowane do sierpnia. Na początek, 1 lutego o godzinie 12, organizatorzy zapraszają na koncert taneczny online „Cztery Pory Roku: Jesień, Zima – Ciepło To Zdrowie”. W programie muzyczne fragmenty koncertów skrzypcowych F-dur i f-moll z cyklu „Cztery Pory Roku” Antonio Vivaldiego. W koncercie udział weźmie Orkiestra Kameralna Filharmonii Lubelskiej, pod batutą Dawida Jarząba. Na skrzypcach zagra Sulamita Ślubowska. Koncertowi będzie towarzyszyć taneczny występ Macieja Trąbki w reżyserii Pawła Gabary. Wydarzenie będzie dostępne online na YouTube Filharmonii Lubelskiej od 1 lutego o godz. 12. **DAD**

Wstydzę się, a jednak oglądam

ONLINE Teatr Stary w Lublinie wraca z cyklem spotkań autorskich „Bitwa o kulturę”. We wtorek, 2 lutego o godz. 18 rozpocznie się spotkanie „Boska! Guilty pleasures, czyli wstydzę się, a jednak oglądam”, którego gośćmi będą Adriana Prodeus i Kamil Bałuk. Wydarzenie będzie dostępne online. - Stwórzmy fascynujący katalog sławnych w niesławie. Kto dziś staje się sławny i dlaczego? Od wielkości do śmieszności tylko jeden krok a może odwrotnie... Analiza fenomenu internetowych i popkulturowych objawień - tak najbliższe spotkanie opisuje jego kurator, Łukasz Drewniak. Temat omówią krytyczka filmowa związana z miesięcznikiem „Kino” oraz wykładowczyni w Instytucie Sztuki PAN i na Artes Liberales UW Adriana Prodeus oraz absolwent MISH UW., socjologii, filologii niderlandzkiej i dziennikarstwa oraz Polskiej Szkoły Reportażu, Kamil Bałuk. Spotkanie będzie dostępne online na Facebooku Teatru Starego. **DAD**

W jednej ręce książka, w drugiej telefon

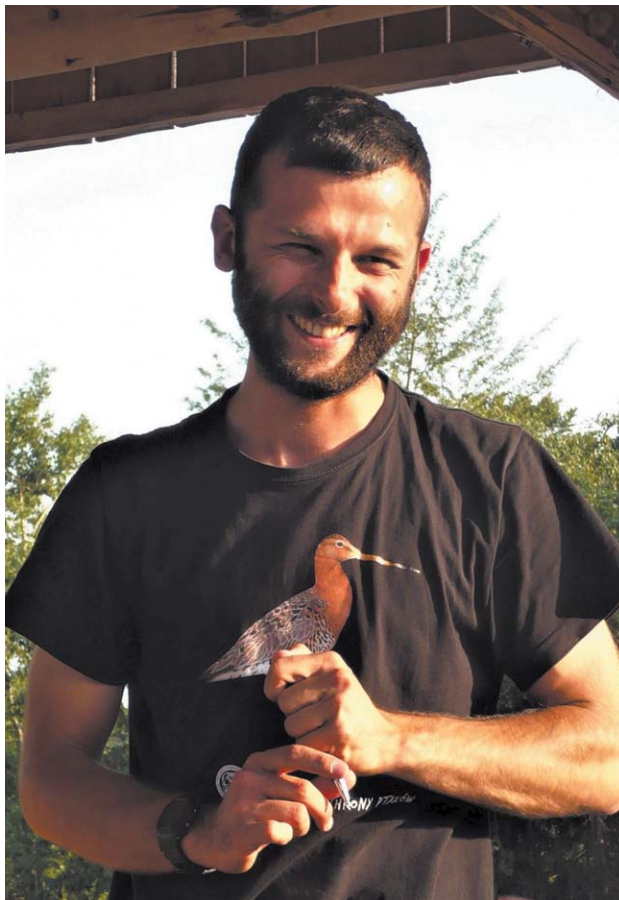
LITERATURA Jarek, Jelonek, Karczewski, Klementowska, Łubieński, Paziński, Tuszyńska – Dzielnicowy Dom Kultury Czuby Południowe zaprasza w weekend na „Literacki koniec stycznia”. Tym razem spotkanie z cyklu „Ciąg dalszy” potrwa aż dwa dni, a z czytelnikami spotka się siedmioro pisarek i pisarzy

Większość twórców w naszym mieście będzie po raz pierwszy. Do Lublina przyjeżdżają na zaproszenie Dzielnicowego Domu Kultury Czuby Południowe. – Wszyscy poruszają trudne i ważne tematy, jak stosunek do przyrody, mikrospołeczności lokalnych, starości, uchodźców – tłumaczy Mateusz Nowak, pomysłodawca i kurator cyklu „Ciąg dalszy” w DDK.

„Ciąg dalszy” to trwająca od 2019 roku kontynuacja spotkań „Z kim do łóżka... rozmowy o autorkach, autorach i tytułach”. W DDK gościli już m.in.: Justyna Bargielska, Michał Nogaś, Łukasz Orbitowski, Michał Rusinek, Małgorzata Szejnert, Sylwia Chutnik, Jacek Dehnel, Zośka Papużanka, Małgorzata Rejmer, Filip Springer.

W ostatni weekend stycznia do Lublina przyjadą kolejni poczytni polscy pisarze, których nazwiska wskazali w swoich sugestiach mieszkańcy i mieszkanki Lublina związani z cyklem.

Zaproszonych na weekend do DDK gości łączy coś jeszcze: – To nazwiska poczytne, ale też nagradzane, nominowane i pojawiające się w rankingach i plebiscytach w 2020 roku – podkreśla Mateusz Nowak.



To będzie wyjątkowo pracowity weekend w Dzielnicowym Domu Kultury Czuby Południowe przy ul. Wyżynnej. Choć tzw. kwarantanna narodowa wymusza, by spotkania autorskie odbywały się w formule on-line, to wszyscy zaproszeni goście

fizycznie zjadą do Lublina. A rozmowy poprowadzą lubelscy dziennikarze (Grażyna Lutosławska, Sylwia Hejno, Agata Koss-Dybała) czy teatrologzy (Jarosław Cymerman). Wszystkie będą też tłumaczone na język migowy. Transmisje on-line w czasie rzeczywi-

stym na Facebooku DDK Czuby Południowe.

AM

PROGRAM SPOTKAŃ SOBOTA, 30 stycznia 2020

● 14-15.30: Agata Tuszyńska, m.in. pomysłodawczyni i współautorka książki „Jutro nie mieści się w głowie. Dzienniki czasu pandemii”, prow. red. Grażyna Lutosławska (Polskie Radio Lublin)

● 16-17.30: Jacek Karczewski (autor „Jej wysokość gęsi. Opowieści o ptakach” i „Nocy sów”) oraz **STANISŁAW ŁUBIEŃSKI („12 SROK ZA OGON”), PROW. DR HAB. ALEKSANDER WÓJTOWICZ (MUZEUM LITERACKIE IM. J. CZECHOWICZA)**

● 18-19.30: Igor Jarek, autor m. in. nominowanego do Paszportów Polityki 2020 tomu opowiadań „Halny”, prow. red. Sylwia Hejno

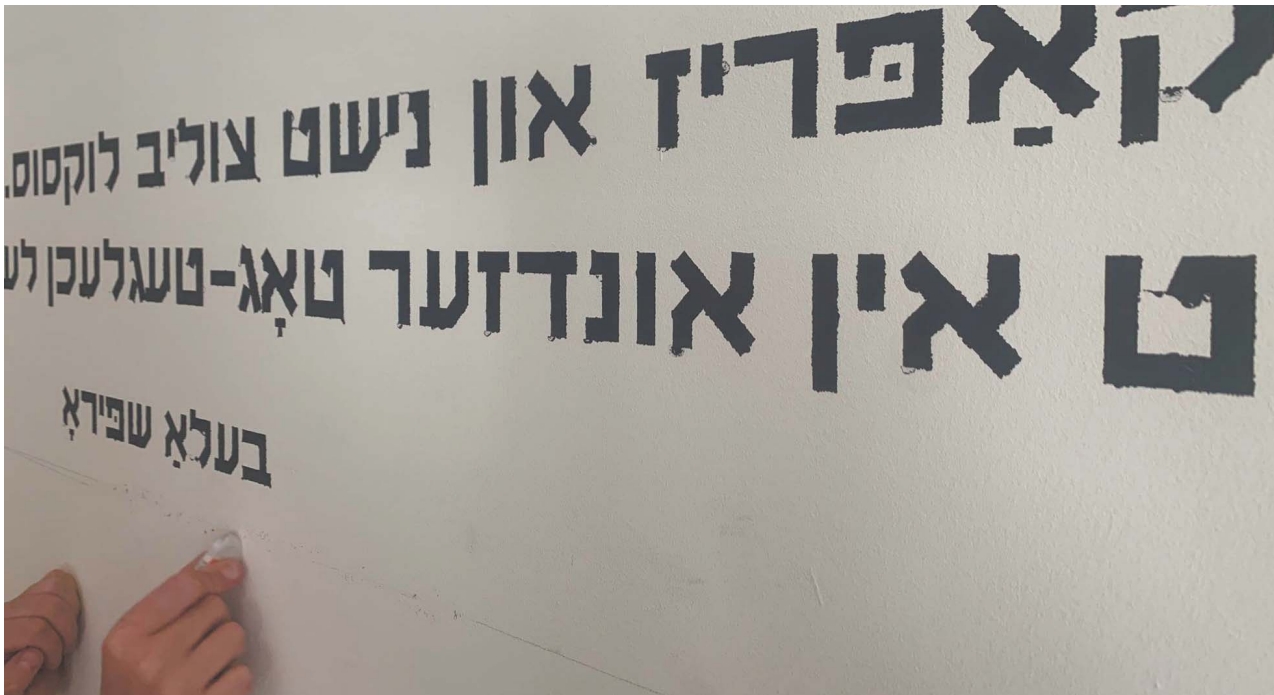
NIEDZIELA, 31.01.2021

● 14-15.30: Iza Klementowska, reportażystka, m.in.: „Minuty. Reportaże o starości” i „Skóra. Witamy uchodźców”, prow. red. Agata Koss-Dybała (Polskie Radio Lublin)

● 16-17.30: Piotr Paziński, autor m.in. „Atrap stworzenia” i „Rzeczywistości poprzecieranej”, prow. dr Jarosław Cymerman (UMCS)

● 18.00-19.30: Agnieszka Jelonek, autorka m.in. książki „Koniec świata, umyj okna”, prow. Justyna Bargielska

Dom Pereca



DO ZOBACZENIA Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN zaprasza na wirtualną wystawę o Domu Ludowym im. I.L. Pereca w Lublinie.

Prace nad wystawą rozpoczęły się wiele miesięcy temu, a pierwotnie planowano pokazać ją jeszcze w marcu ubiegłego roku.

Plany pokrzyżowała pandemia. Sama wystawa ostatecznie została otwarta w czerwcu 2020, a w tej chwili dostępna jest także w formie online na stronie internetowej Bramy Grodzkiej.

Ekspozycja zawiera wyjątkowe panoramy 3D, dzięki którym można wirtualnie

odwiedzić budynek Bramy Grodzkiej i obejrzeć umieszczoną tam wystawę. Można tam również znaleźć ciekawe materiały wideo, m.in. odsłaniające kulisy powstania ekspozycji, a także wirtualne oprowadzanie kuratorskie. Nie zabraknie także fotografii i innych dodatko-

wych materiałów, takich jak prezentacja makiety Domu Pereca.

Dom Pereca to wystawa poświęcona historii i znaczeniu Domu Ludowego im. I.L. Pereca, jednego z najważniejszych budynków w historii Żydów lubelskich.

DAD

13 minut

Lem miał niesamowite poczucie humoru, ale to, że był tak niesamowicie wszechstronny na każdym poziomie: fizyki, medycyny, intuicji, wyobraźni, pozwala mu dostrzec to, czego nikt nie dostrzegał, wychodził ponad – **ROZMOWA** z Hanką Brulińską, aktorką związaną z Teatrem Osterwy w Lublinie, która kończy pracę nad filmem „Maska” według opowiadania Stanisława Lema



Najpierw zrobiłam dwie części, teraz to spajamy w jedną całość. W dodatku pojawiła się możliwość wysyłki filmu na zagraniczne festiwale – opowiada Hanka Brulińska

FOT. ARCHIWUM HANKI BRULIŃSKIEJ

Waldemar Sulisz

• Że aktorka, reżyserka, wykładowca, trenerka to wiem. Ale, że Hanka Brulińska to wilczyca?

– To określenie jednej z dziennikarek, która robiła z mną wywiad o „Masce”. Myślę, że miało to związek z książką „Biegająca z wilkami”, wydobywającą na pierwszy plan kobiecy instynkt i organiczność kobiecy. Dla wielu kobiet książka, którą napisała Clarissa Pinkola Estés, to dalej number one.

• Powtarza pani, że natura jest pokarmem dla duszy. Dlaczego?

– Jestem przekonana, że możemy kontaktować się z drzewami. Mówi się, że drzewa mają duszę. Wierzę, że drzewa wiele mogą

nam dać. Nawet Stanisław Lem w swoich rysunkach łączył roślinność z elementami swoich postaci. Tak pan Bóg stworzył ten świat, że w przyrodzie i naturze jest wszystko, co nam jest potrzebne do szczęśliwego życia. To przez naturę wchodzi do naszego życia spokój, rozważa i harmonia, z natury możemy je cudownie czerpać. Tylko, że nie zawsze potrafimy z tego korzystać.

• **A potrafimy być wdzięczni Bogu i naturze?**

– Wierzę, że tak. Wdzięczność wobec tego, co stworzył Bóg, należy nosić w sercu. Powtarzam też, że należy ją odwzajemniać szcunkiem, pokorą i miłością.

• **Przejdźmy do twórczości Stanisława Lema, który napisał, że „Człowieczeństwo jest to suma naszych defektów, mankamentów, naszej niedoskonałości, jest tym czym chcemy być, a nie potrafimy, nie możemy, nie umiemy, to jest po prostu dziura między ideałami a realizacją”.**

– Lem miał niesamowite poczucie humoru, ale to, że był tak niesamowicie wszechstronny na każdym poziomie: fizyki, medycyny, intuicji, wyobraźni, pozwala mu dostrzec to, czego nikt nie dostrzegł, wychodził ponad. Stanisław Lem był geniuszem, nie boję się użyć tego słowa w Roku Stanisława Lema. Zadziwia mnie fakt, że nie dostał Nobla, bo jego twórczość podparta jest metafizyką. Lem był wizjonerem, był blisko natury, był blisko nas. Skanował ludzi, ich pragnienia i namiętności, wyluskiwał z tego całą filozofię życia, stąd tak dojrzałe, głębokie, przenikliwe stwierdzenia, jak choćby to, które pan cytuję. Ludzie podchodzą zero jedynkowo do jego twórczości, a on opowiada znacznie głębiej, przeskakuje w kosmos, nawet ma swoją planetoidę.

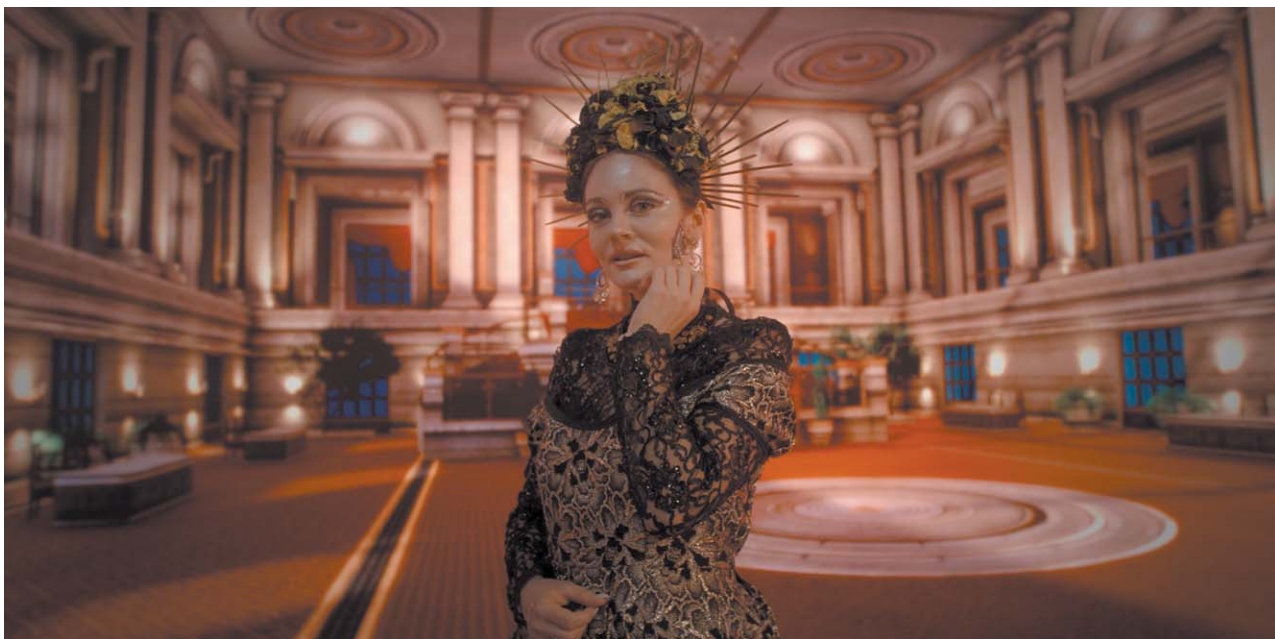
• **Pomysł na „Maskę” powstał na studiach.**

Korespondowała pani ze Stanisławem Lemem?

– Chciałam wystawić monodram oparty na „Masce”. Na bardzo długiego maila dostałam od niego odpowiedź odmowną. Jestem uparta, więc napisałam po raz drugi. Krótko, ale bardzo z serca. Zgodził się. Dał mi nieodpłatną licencję na wstawienie „Maski”. Nie zrobiłam wówczas tego monodramu, nie dojrzałam do tego, to wszystko mnie przerosło. Jakby czekało na właściwy moment, żeby się uruchomić teraz, w czasie pandemii. Jakies procesy zaszły w kosmosie, udało się. Ale sprawa jest otwarta.

• **Aby być samowystarczalną, w czasie pandemii kupiła pani sprzęt filmowy?**

– Tak, od dawna chciałam mieć. Kupiłam, w domu urządziłam atelier, kupiłam „green screena”, nie oszczędzałam, teraz mam niezbędne narzędzia. Wszystko dzieje się szybko, krótki metraż zaczął być popularny. Dobrze się sprzedaje. Przeżywamy



Na początku była ciemność i zimne płomienie, i huk przeciągły, a w długich sznurach isker czarno osmalone haki wieloczlónkowe, które podawały mnie dalej, i pełzające metalowe węże, co dotykały mię ryjkowato splaszczonymi łbami, a każde takie dotknięcie budziło dreszcz błyskawiczny, ostry i rozkoszny prawie – tak Stanisław Lem zaczyna „Maskę”

FOT. KADRY Z FILMU „MASKA”



FOT. GEVAN EMAN

życie szybko, intensywnie, chcemy takich treści. Zintensyfikowanych, w pigułce. Opowiadamy historię z „Maski” w trzynastu minutach. Tak naprawdę dopiero teraz powstaje ten film, to jest produkcja 2021.

Najpierw zrobiłam dwie części, teraz to spajamy w jedną całość. W dodatku pojawiła się możliwość wysyłki filmu na zagraniczne festiwale. Przetłumaczyliśmy tekst, lektorka nagrała jedno tłumaczenie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych chce przetłumaczyć film na kilka języków. Na pewno wysłamy film do Japonii, gdzie ludzie rozczytują się w Lemie i na temat Lema. Szukamy pieniędzy na dystrybucję. Jeśli ktoś zechce pomóc, zapraszam do kontaktu.

• **Skąd pomysł na dźwięk w filmie? Na połączenie dźwięków cyfrowych z zarejestrowanymi odgłosami żywego organizmu: płuc, serca i naczyń krwionośnych?**

– Współpracuję z Krzysztofem Sokolem, który zajął się reżyserią dźwięku. Staliśmy się jak najbardziej podzielać na emocje. Zadziałać na układ nerwowy widza. Dotknąć jego duszy. To jest najważniejsze w sztuce. Korzystaliśmy z wielu elementów biosfery, mieszając odgłos płynącej krwi z dźwiękami wytwarzanymi przez owady, szumem wiatru czy dźwiękami płynącej wody. Chcieliśmy być jak najbliżej ziemi.

• **W filmie zagrała także modliszka?**

– Udało mi się namówić do współpracy firmę MantiQuest - hodowla modliszek. Dziękuję bardzo.

• **A kto stoi za fantastycznymi kostiumami?**

– To kostiumy Beaty Bojdy, która czerpie inspiracje z kultury ludowej oraz Marcina Urzędowskiego, który jest założycielem marki Prepostevolution, projektuje fantastyczne recyklingowe kostiumy i maski.

• **Jest także pomysł na spektakl w Teatrze Osterwy?**

– Potwierdzam, że Redbad Klynstra-Komarnicki, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, zaakceptował mój pomysł stworzenia spektaklu. Wraz z Miłoshem Łodowskim chcemy we wrześniu, na urodziny Stanisława Lema, pokazać premierę „Maski” w ramach sektora eksperymentalnego „Nowe Media”, wykorzystując do tego wirtualną scenografię.

• **Co z promocją filmu?**

– Właśnie pracuję nad rozpromowaniem filmu za granicą, stąd współpraca z Michałem Chudzikowskim, który zajmie się dystrybucją produkcji na festiwalach międzynarodowych.

• **Powiedzmy jeszcze o przesłaniu filmu.**

– To przesłanie zawarte jest w finale, tam pada zdanie Lema: „A trzeciego dnia wzeszło słońce”. Śpiewam o tym, że kobieta robot potrafi kochać.

Pseudonim Artura Szpilki	Ulica w Moskwie („Dzieci ...”)	Cudak, odmieniec	Miara papieru: 500 arkuszy	... drzewna, to lignina	Zamieszkuje Nową Gwinę	Stolica regionu Tesalia	Wyspa ze Świnoujściem	... Beach, słynny kurort	Rosyjski koncert (gaz ziemny)	Ze stolicą w Limie	Siostra Luke’a Skywalkera	Wiecznie zielone drzewo iglaste	Wielki ssak morski	Woreczek na pieniądze	Ryszarda (zm. 1994), aktorka	100 centymetrów
Drzazga odstająca od deski				Był nim Geronimo			Występuje w micie z Dedalem	Richard, aktor („Szakal”)				Placówka z piosenki Perfectu				Obraz wiszący w cerkwi
Nie jeden – w obertasie																
Wyspa w grupie Balearów				Imię Jaggera												
Wydobywa się z wulkanu																
Wczorajsza w kalendarzu	Model Poloneza	Pień ociosany z gałęzi i kory														
Kwitnie tylko raz	Szafka w muzeum	Krwawa zemsta włoskiej mafii														
Miejsce jakichś działań																
Serial jak żyła złota																
Góry we wsch. Francji	Mówienie o mało ważnych rzeczach															
Film z Lindą																
Sprzęt radiolokacyjny	Mówca, retor	... Jusiś („Kiedys cię znajdzie”)														
Tunel wydrążony na wylot	Część spłaty kredytu	Zegadłowicz lub Zola	Siostra z „Daleko od noszy”													
Stolica Jordanii																
Powieść A. France’a																
Kulturysta, paker																
Atmosferyczny – np. mżawka	Górska „rzeczka”	Lisia kryjówka														
Damski szal na bal	Kajdany	Staż pracownika	... P („Mała Maggie”)													
Biały kruk wśród książek																
W nocy wszystkie ... są bure																
Nagły skurcz mięśnia	Jimmy, współzałożyciel Wikipedii															
Otwór silosu zamykany kłapą	Rokietta siewna															
Zwrot utarty, oklepany	Miasto festiwalu filmowych															
... nad Lutynią” lwaskiewiczza																

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 45 utworzą rozwiązanie - przysłowie tureckie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Rajska, ułańska i guritaj

Europejczycy nie mogą się nadziwić, że w Polsce młodzi ludzie coraz chętniej gotują zupy. Na zachodzie zupę kupuje się w puszcze i podgrzewa. U nas wraca do rodzinnych tradycji, wyszukuje zapomniane receptury, odkrywa intrygujące smaki

Waldemar Sulisz

Podczas ostatniej edycji Europejskiego Festiwalu Smaku Maciej Nowicki, najwybitniejszy dziś spec od rekonstrukcji historycznych potraw, przygotował osiemnastowieczny bulion na kurczaku, którego recepturę opracował dr Paweł Krokier z Lublina, a receptura zapisana została w odkrytej w Kijowie książce kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance. Ów osiemnastowieczny bulion podano w restauracji BelEtag, działającej przy IBB Grand Hotel Lublinianka. Zupy wedle wspomnianej książki ugotowali także szefowie kuchni w Chapter One, Hades Szeroka oraz Tinto. Uczestników festiwalowych kolacji osiemnastowieczny smak intrygował, zadziwiał.

- Często pytano mnie, z jakich składników ugotowałem zupę, jeszcze częściej jakich przypraw użyłem - wspomina Maciej Nowicki, związany z Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Obecny na festiwalu profesor Jarosław Dumanowski z UMK w Toruniu tłumaczył, że w osiemnastym wieku używaliśmy bogatego zestawu przypraw korzennych, które nadawały staropolskim potrawom i zupom oryginalny smak. Ów smak w pierwszym momencie nie każdemu może przypaść do gustu. Dlaczego? Karol Okrasa na jednej z konferencji, poświęconej zapomnianym potrawom zasugerował, że być może utraciliśmy dawną wrażliwość i nie potrafimy już odczuć bogatych smakowo niuansów. Przypomnijmy zatem dwa zapomniane przepisy, po to, by wedle nich ugotować dwie zupy, w których ważnym składnikiem są migdały.

Barszcz

„Wziąć migdałów i uwieścić je dobrze, roztworzyć barszczem zielonym dobrym i uwarzyć, wziąć ryby słonej albo świeżej, usiekać drobno, odebrać kości. Uformować w rękę na kształt jaja, wziąć też rodzenków bez jąderek, usiekaj drobno, wsypać cynamonu, pieprzu, szafranu włożyć, miasto nadziewanych [jaj] to uformować. Ryby na gorącą oliwę kłaść, smażyć, miasto nadziewanych jajec włożyć w barszcz na półmisku”.

- Jest to barszcz zielony (z barszczu zwyczajnego lub innych warzyw liściastych, może być szpinak, szczaw lub mieszanka różnych listków), zabieleny roztartymi migdałami (śmietana była w poście zakazana). Zamiast jaj dodawano siekaną białą rybę, z której albo formowano jajo z białkiem (białe mięso) i żółtkiem (siekana ryba z szafarnem i innymi przyprawami) - tłumaczy prof. Dumanowski. Dziś mo-



żemy to zrobić z „jajkami” z ziemniaków doprawionych szafranem albo kurkumą (na żółto), będzie to wersja węgalska.

Cytrynowo migdałowa wedle Paula Tremo

„Weźmiesz migdałów fontów 3, oparz je wrzącą wodą i obierz z łupin i obrane na serwecie obsusz, potym włóż do moździerza i utłucz je, dolewając do masy migdałowej zimnej trochę wody. Jak się dobrze utłuką, wybierz je z moździerza i nalej na nie przegotowanego letkiego mleka, dobrze umieszaj i przetrzyj przez pytel, przystaw do ognia i zagrzewaj dobrze, lecz niech nie wre, bo się zwarzy. Na wydaniu włóż cukru o cytrynę otartego, ryżu w mleku osobno ugotowanego włóż w wagę i nalej polewkę. Nota bene: gdy się już ryż do połowy

Zupa może być prawdziwym dziełem sztuki - twierdzi Piotr Huszcz, prywatny szef kuchni, człowiek do zadań specjalnych

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

ugotuje, to wzięwszy dużych rożenków pięknie wypłuczonych, włóż do niego i razem gotuj. Kiedy zaś chcesz dać zupę postną migdałową, to zamiast mleka, tak do migdałów, jako też i ryżu, użyjesz wody”.

(Paul Tremo, kucharz Stanisława Augusta, zbiór receptur kulinarnych z ok. 1775 r.)

Dyniowa z bursztynowymi koldunami

SKŁADNIKI: 1 litr bulionu, 1 kg dyni, 1 cebula, 2

ziemniaki, 1 pietruszka, 2 marchewki, 3 ząbki czosnku, 1 serek topiony, 2 łyżki masła, imbir, czerwona papryka wędzona, sól, pieprz, pestki dyni na dekorację. Na kolduny: ciasto pierogowe, 25 dag sera Bursztyn, 10 dag suszonych grzybów, 2 jaja, 2 cebule, 2 łyżki masła, sól, pieprz.

WYKONANIE: dynię obrać, pokroić na kawałki, upiec w piekarniku. Na maśle przesmażyć cebulę, dodać czosnek i pokrojone w kostkę warzywa. Uduśić, zmiksować. Zalać bulionem, dodać dynię, serek topiony. W tym czasie posiekać namoczone przez noc grzyby, połączyć z pokrojonym w drobną kostkę serem Bursztyn, dodać jajka, pietruszkę, masło, doprawić solą z pieprzem. Powstałym farszem nadziać małe kolduny, ugotować w osolonej wodzie. Na-

łożyć do miseczek, dodać kolduny, można posypać zieloną pietruszką.

Guritaj na baraninie i galce muszkatołowej

SKŁADNIKI: 20 dag baraniny (jagnięciny, ewentualnie wołowiny), 30 dag makaronu wstążki (najlepiej domowego), 1 cebula, 1 marchewka, 1 por, 1 pietruszka, 2 ziemniaki, sól, pieprz, majeranek, gałka muszkatołowa.

WYKONANIE: cebulę podsmażyć na oleju, dodać warzywa, podsmażyć, dodać kawałki mięsa, podsmażyć, doprawić do smaku. Im dłuższe smażenie, tym lepszy smak mongolskiej zupy. Zalać wodą, zagotować, dodać makaron, gotować do miękkości. Zupę można doprawić roztartym czosnkiem, gęstą śmietaną i posiekaną natką pietruszki.

Królewska na karpniu

SKŁADNIKI: 2 kg świeżego karpia, 30 dag marchewki, 2 pietruszki, seler, por, listek laurowy, sól, pieprz.

WYKONANIE: rybę sprawić. Odciać łeb i ogon z częścią końcową ryby. Ułożyć w rondlu, dodać marchewkę, pietruszkę, kawałek selera, liść laurowy, białą część pora i ugotować rosół. Odcedzić wywar, doprawić solą i pieprzem. Pozostałą część ryby pokroić w dzwonka lub półdzwonka, włożyć do gotującego się wywaru na około 5-7 minut. Wyjąć delikatnie na talerz. Pozostałe warzywa pokroić w cienkie słupki. Do wywaru wrzucić marchewkę, pietruszkę i seler, gotować chwilę, aby lekko zmiękły, następnie dodać zielone paseczki pora. Gotować jeszcze ok. 1 minuty. Przełożyć ugotowane warzywa na głęboki talerz, ułożyć na nich ugotowane części karpia, podlać rosół. Udekorować krążkami pora, ewentualnie natką pietruszki.

Polewka ułańska

SKŁADNIKI: 1.5 l rosółu wołowego, 5 dag suszonych grzybów, 2 jaja ugotowane na twardo, 15 dag chleba razowego, 2 dag rodzynek, 8 dag cebuli, 2 łyżki masła, kieliszek czerwonego wina, natka pietruszki, sól i gałka muszkatołowa do smaku.

WYKONANIE: grzyby umyć, namoczyć i ugotować. Cebulę podsmażyć na maśle, dodać pokrajany w kostkę chleb, lekko zrumienić, zalać rosółem, dodać grzyby i opłukane rodzynki, chwilę pogotować. Dodać pokrojone w kostkę jajka na twardo, posiekaną natkę pietruszki, doprawić do smaku winem, solą i pieprzem.

Rajska z ciasteczkami cynamonowymi

SKŁADNIKI: 50 dag złotej renety, 50 dag soczystych gruszek, 50 dag śliwek węgierskich, 2 goździki, szczypta cynamonu, cukier, 1,5 szklanki śmietany, 1 żółtko, szklanka konfitury z rajszych jabłuszek.

WYKONANIE: jabłka i gruszki ugotować z wydrylowanymi śliwkami. Przetrzeć przez gęste sito, doprawić cukrem, cynamonem i goździkami. Rozprowadzić przegotowaną wodą.

Zupę zaprawić śmietaną, zagotować, jeszcze raz doprawić, zaciągnąć żółtkiem. Podawać w filiżankach z grzankami i konfiturą z rajszych jabłuszek. Zupę można jeść także na zimno, wtedy najlepsza jest z cynamonowymi ciasteczkami. Zupa z winnych jabłek była specjalnością przedwojennej kuchni. Podawano ją w chrześcijańskich i żydowskich domach. W prostych gospodach i wytwornych restauracjach. Intrygujący przepis podajemy za Emilią Stobińską-Józefacką.